

PORADNIK

JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1974



(315)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

SPIS TREŚCI ZA ROK 1974

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
00-251 WARSZAWA, UL. MIODOWA 10

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska,
dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Wanda Pomia-
nowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław
Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

Adres Redakcji:
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72,
Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 90

WYDZIAŁ HISTORII I ETNOLOGII
UL. WILKOWA 112, WARSZAWA 12-11

ARTYKUŁY

	nr	str.
JERZY BARTMIŃSKI: Józef Tadeusz Kania (6.IX.1937-26.IV.1974)	8	397
STANISŁAW BĄBA i STANISŁAW MIKOŁAJCZAK: O orzeczeniu szeregowym	3	117
STANISŁAW BĄBA: Charakteryzacja językowa postaci w „Sławie i chwale” Jarosława Iwaszkiewicza	6	301
— Indywidualizacja językowa postaci w „Sławie i chwale” Jarosława Iwaszkiewicza	7	358
PIOTR BĄK: Przerzywniki jako charakterystyczna cecha języka potocznego (z uwagą W.D.)	1	24
ZYGMUNT BROCKI: Cytaty w słowniku a historia wyrazów	5	247
— Z panopticum grafii	9	476
WANDA BUDZISZEWSKA: O nazwach roślin	4	169
JIRÍ DAMBORSKÝ: Wyrazy obce w języku polskim (próba klasyfikacji)	7	341
WITOLD DOROSZEWSKI: Fragmenty przemówienia w dniu otwarcia VII Międzynarodowego Kongresu Słowistów w Warszawie 21.VIII.1973	2	49
— Fonematyka a dialektologia	5	229
— Parę uwag o magicznym myśleniu	6	294
— Semantyka a składnia	8	400
W.D. — por. uwagi do artykułu Piotra Bąka	1	30
RICHARD A. HUDSON: Systemowa gramatyka generatywna (z angielskiego tłumaczyła MONIKA THIEME)		
I. Wprowadzenie	1	14
II. Forma gramatyki systemowej	2	53
III. Analiza niektórych typów zdań złożonych w języku angielskim	3	129
IV. Różne poziomy analizy struktur językowych	4	185
STANISŁAW MIKOŁAJCZAK — por. STANISŁAW BĄBA	3	117
HALINA MILEJKOWSKA: Materiały rosyjskie w Słowniku Lindego	5	236
JÓZEF MŁODYŃSKI: Stan badań nad skrótowcami	8	407
EUGENIUSZ MOŚKO: O nazwie <i>Pszczewo</i>	2	61
— Nazwisko <i>Muchlado</i> (przyczynek do badań nad historią języka)	10	538
ALICJA NAGÓRKO: Stan i perspektywy badań ilościowych w słowotwórstwie opisowym	1	1
JERZY PODRACKI: Profesor Bronisław Wieczorkiewicz (1904-1974)	10	513
ADAM ROPA: O najnowszych zapożyczeniach w języku polskim	10	518
MIKOŁAJ RUDNICKI: <i>Lęda: Ląd(ek)</i>	9	454
ZYGMUNT SALONI: Składnia wyrażen cudzysłowowych w języku polskim	3	105
JADWIGA SAMBOR: Słownictwo bardzo częste w pięciu stylach współczesnej polszczyzny pisanej		
Część I	9	466
Część II	10	533
JAN SETKOWICZ: Toponomastyka pilszczańska w Beskidzie Żywieckim związana z działalnością pasterzy górskich	9	456
MIECZYŚLAW SMOGORZEWSKI: Linde nie tylko Słownik stworzył	2	75
— Czy warto rzucać groch o ścianę?	7	363
STANISŁAWA SOCHACKA: Starania Lucjana Malinowskiego o katedrę filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w świetle jego listów	2	66
KLEMENS STĘPNIAK: Słowo i magia w świecie przestępczym	6	296

	nr	str.
ZYGMUNT STOBERSKI: Prace UNESCO i ISO nad terminologią naukową i techniczną	10	527
MARIA SZWECOW-SZEWCZYK: Tabu i eufemizmy językowe dawniej i dziś	6	285
WITOLD TASZYCKI: Pisownia nazw miejscowych złożonych z dwu członów rzeczownikowych	7	356
JAN TOKARSKI: Stanisław Skorupka w językoznawstwie polskim	9	449
MIECZYŚLAW WOŹNY: Gwarowe synonimy nazwy <i>piekarnik</i>	4	176

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

ZOFIA JAKUBOWSKA: Kłopoty szkolne z parataksą	10	545
REGINA JEFIMOW-PAWŁOWSKA: Jak uczyć fonetyki w klasie VIII?		
Część I	8	417
Część II	9	482
BRONISŁAWA KULKA — recenzja: Józefa Kobylińska, Anna Dyduchowa — Słowniki w nauczaniu języka w szkole średniej	7	367

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

TADEUSZ BŁĄZEJEWSKI: Polonistyka na Uniwersytecie Humboldta	6	310
DANUTA BUTTLER: Z zagadnień metodycznych początkowego kursu polszczyzny jako języka obcego		
I. „Zaplecze teoretyczne” nauczania języka polskiego	2	79
II. Teoria nauczania języków obcych — a praktyka podręczników języka polskiego	3	140
III. Szczegółowy program gramatyczny	4	196
STEFAN WARCHOŁ: Sprawy polskie i ogólnometodologiczne w podręczniku N. Radovicha pt. „Profilo di linguistica slava”	9	496

RECENZJE

ANDRZEJ BAŃKOWSKI: Kazimierz Rymut — Słowotwórstwo polskich patronimicznych nazw miejscowych z przyrostkiem *-(ov)itjo- na tle zachodniosłowiańskim	7	369
ZYGMUNT BROCKI: Jak <i>Bibliografia Zawartości Czasopism</i> rejestruje publikacje językoznawcze	6	313
JIRÍ DAMBORSKÝ: Zarys czeskiej dialektologii	9	504
WITOLD TASZYCKI — Rozprawy i studia polonistyczne. V. Onomastyka i historia języka polskiego	1	31
STANISŁAW DUBISZ: Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, t. XIX pod red. Karola Dejny, Stefana Hrabca, Witolda Śmiecha	3	160
— Karol Dejna — Dialekty polskie	4	212

	nr	str.
EMILIA KOZARZEWSKA: M. M. Kopylenko, Z. D. Popowa — Očerki po obšcej frazeologii	10	565
WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Marko Meškank — Zakładny kurs hornjoserbščiny	6	317
JADWIGA MAJOWA: Alfred Zaręba — Atlas językowy Śląska, t. I, II i III	3	153
TADEUSZ MALEC: Alojzy Adam Zdaniukiewicz — Z zagadnień kultury języka. Teoria — praktyka — szkoła	1	35
LESZEK MOSZYŃSKI: Zdzisław Stieber — Świat językowy Słowian	10	562
ALICJA NAGÓRKO-KUFEL: Historiographia Linguistica	9	499
EWA PRECHITKO: Eugeniusz Grodziński — Zarys ogólnej teorii imion własnych	8	426
HALINA RYBICKA: Władysław Kopaliński — Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych	1	33
JAN SETKOWICZ: Anna Szyfer — Słownictwo pasterskie Tatr i Podhala, [w] Pasterstwo Tatr polskich i Podhala	7	376
STANISŁAWA SOCHACKA: Elżbieta Achremowicz, Tadeusz Żabski — Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836-1886	8	433
FRANCISZEK SOWA: Józef Bubak — Spiskie teksty gwarowe z obszaru Polski	2	90
ZOFIA STAMIROWSKA: Hubert Górnowicz — Dialekt malborski, t. III — Słownik	2	85
ALOJZY ADAM ZDANIUKIEWICZ: Zofia Kurzowa — Studia nad językiem filomatów i filaretów (fonetyka, fleksja, składnia)	4	209

TEKSTY GWAROWE

KRZYSZTOF GAŚ: Z dzisiejszych gwar Mazowsza. Piosenki weselne. Na pastwisku. O pożarze wsi. O budowie szkoły	3	148
--	---	-----

BIBLIOGRAFIA

WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1973 roku	5	257
---	---	-----

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

ANDRZEJ BAŃKOWSKI: Toponim <i>Ksany</i>	9	506
ZYGMUNT BROCKI: Kilka uwag o recenzji pewnego słownika	1	37
— O poliglotach i fiszkach, tudzież wiadomościach o wszystkim i o czymś	7	385
— Jeszcze o pisowni nazw firmowych wyrobów przemysłowych (z dopiskiem E. GRODZIŃSKIEGO)	8	436

	nr	str.
STANISŁAW KANIA: Z najnowszych zapożyczeń: <i>streaking, streakers</i>	8	440
EUGENIUSZ MOŚKO: W sprawie rzekomego przezwiska <i>szkanderbecha</i> «nieznośna baba» i terminu <i>karafułka</i>	6	323
EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Co to jest <i>małcha</i> ?	2	93
— O tzw. czeskim błędzie	2	94
ZYGMUNT STOBERSKI: Problem złożony, lecz wszędzie aktualny . . .	4	217
WALDEMAR TŁOKIŃSKI: Odpowiedź na recenzję Z. Saloniego (z dopis- kiem recenzenta)	5	275
BOHDAN WALENTYNOWICZ: Terminologia naukowa i techniczna — problem bardziej złożony, niż się to często wydaje	4	216

SPRAWOZDANIA

DANUTA BUTTLER: Z prac Międzynarodowej Komisji Badania Literac- kich Języków Słowiańskich	7	381
MAGDALENA FOLAND: XXXII Zjazd Polskiego Towarzystwa Języko- znawczego (26-27.IV.1973)	1	39
KRYSTYNA PISARKOWA: VIII Colloquium Linguisticum (Lovanium, 19-22 września 1973)	6	321
MAŁGORZATA WILCZYŃSKA-FIKSIŃSKA, JERZY ŚWIDZIŃSKI: Sprawozdanie z posiedzenia naukowego Komitetu Słowianoznawstwa PAN poświęconego problemom romantyzmu (Kraków, 18-19 stycz- nia 1973)	6	319

POŁÓW PERELEK

Ob.Serwator	2	92
”	3	164
”	6	328
”	7	387
”	9	507
Ob.Serwator		

CO PISZĄ O JEZYKU?

A.S.	1	42
”	2	95
”	4	220
”	5	277
”	6	329
”	7	388
”	8	441
”	10	572
A.S.		

OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

W.D.		nr	str.
—	Aleje Jerozolimskie — o pisowni nazw ulic	3	168
—	Alternatywa	6	339
—	Bielszy jak śnieg?	1	46
—	Biernik zaimka „ta”	4	224
—	Brykietka	3	166
—	„Buf trafiony w rynek”	3	166
—	Byłem pewien	4	225
—	Co dzień	1	46
—	Cottbus — Chociebuż	4	224
—	Czarny — kary	7	395
—	Degustacja	6	338
—	Ekler	10	579
—	Eskalonia	2	104
—	Fantazje etymologiczne	3	167
—	Fotografii — dopełniacz liczby pojedynczej i mnogiej	8	445
—	Gładki	8	446
—	Hindus czy Indyjczyk	9	508
—	Hurtowy — hurtowny	8	445
—	Igrcy	6	335
—	Jastrzębia Dolna — w Jastrzębiej Dolnej	6	167
—	Krótko o rozwlekłości	6	336
—	Ksiądz — księżmi	2	102
—	Kukurzydza	7	393
—	Lingwistyczny	4	226
—	Marcinkowski — rozważania etymologiczne	1	47
—	Mleć	2	103
—	Mnie — mi	6	339
—	Motywować	6	334
—	Należytość	8	446
—	„Nazewnictwo marynistyczne”	4	227
—	Nieprzerwany — nieustanny	10	576
—	Ocielić się — ocielenie się	9	512
—	O formie sprawozdań sportowych	7	394
—	„Ombudsman”	2	104
—	O odmianie imion i nazwisk	9	509
—	O stylu prostym i stylu zmanierowanym	5	281
—	Polski czy polskie?	8	447
—	Polskie zwyczaje korespondencyjne	6	337
—	Pisownia „nie” z imiastowami	8	447
—	Podlegać pod coś?	4	227
—	Pomimo warunków	6	337
—	Przemianowanie	2	102
—	PTCD — Polskie Towarzystwo Chirurgów Dziecięcych	1	47
—	Raty	4	225
—	Rodak z Wielkopolski	5	283
—	Rybactwo	3	166
—	Rzekomo	10	575
—	Sprezentować	6	337
—	Starzczać	1	45
—	„Strukturalizacja” treści nauczania	10	577

	nr	str.
— Szerokiej drogi!	10	579
— Tłumacki?	10	578
— Trzynastowieczny	6	335
— Uznanie za zmarłą Janiny Kowalskiej	3	165
— Wannowy	9	511
— Wnętrzarstwo	2	101
— Zabrze — zabrski	10	578
— Zacząłem	7	395
— „Zdolność przyjęciowa”	5	282
— Zostać	10	575
— „Zwłoki denata”	6	340
— Ządać a rządzić	9	512

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Wanda Pomianowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

<i>Alicja Nagórko</i> : Stan i perspektywy badań ilościowych w słowotwórstwie opisowym	1
<i>Richard A. Hudson</i> : Systemowa gramatyka generatywna. I. Wprowadzenie (tłum. <i>Monika Thieme</i>)	14
<i>Piotr Bąk</i> : Przerwywniki jako charakterystyczna cecha języka potocznego (z uwagą <i>W.D.</i>)	24
RECENZJE	
<i>Witold Doroszewski</i> : Na marginesie lektury. Witold Taszycki — Rozprawy i studia polonistyczne. V. Onomastyka i historia języka polskiego	31
<i>Halina Rybicka</i> : Władysław Kopaliński — Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych	33
<i>Tadeusz Malec</i> : Alojzy Adam Zdaniukiewicz — Z zagadnień kultury języka. Teoria — praktyka — szkoła	35
UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA	
<i>Zygmunt Brocki</i> : Kilka uwag o recenzji pewnego słownika	37
SPRAWOZDANIA	
<i>Magdalena Foland</i> : XXXII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (26-27.IV.1973)	39
CO PISZĄ O JEZYKU? — A.S.	42
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D.	45

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel 26-52-31 w. 90

Nakład 2740 (2571+169). Ark. wyd. 4,5. Ark. druk. 3,5. Papier druk. sat. kl. V, 70 g 70×100.
Oddano do składu 22.XI.73 r. Podpisano do druku w styczniu 1974. Druk ukończono w styczniu 74. Zam. 1630/73. R-8 Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Alicja Nagórko

STAN I PERSPEKTYWY BADAŃ ILOŚCIOWYCH W SŁOWOTWÓRSTWIE OPISOWYM

Statystyczne badania dowolnej zbiorowości, w tym także zbiorów jednostek języka, mogą mieć dwojaki zakres:

- a) węższy, ograniczony do obserwacji cech liczbowych badanej zbiorowości bez próby uogólnień,
- b) szerszy, zmierzający do ustalenia pewnych prawidłowości ilościowych w języku, czyli rozkładów cech liczbowych. Przy tym typie badania stosuje się właściwy aparat statystyczny.

Obiektem obserwacji w ilościowych badaniach lingwistycznych może być zarówno dowolny, ale dostatecznie długi tekst języka naturalnego (lub częściej słownik frekwencyjny zawierający materiał ekscerpowany ze zbioru tekstów), jak i słownik tradycyjny. W pierwszym wypadku cechą interesującą z punktu widzenia statystyki, a więc cechą liczbową, jest częstość elementów językowych (grafemów, morfemów, słowoform itd.), w drugim — liczebność klas jednostek (grafemów, morfemów, wyrazów...).

Badania frekwencyjne na podstawie tekstów, jak i ustalanie liczbowych proporcji w słowniku, mogą stanowić charakterystykę normy językowej lub systemu. System bywa rozumiany tu jako potencjalna łączliwość elementów, której rozmiary można obliczyć arytmetycznie, abstrahując od ograniczeń kontekstowych (czynników semantycznych, gramatycznych, fonologicznych).

Niniejszy artykuł stanowi przegląd ważniejszych publikacji z zakresu tzw. słowotwórstwa ilościowego, czyli opisu faktów słowotwórczych metodami statystycznymi. Celem pracy jest przedstawienie problemów językowych badanych za pomocą statystyki, nie zaś opis metod.

Dorobek badań statystycznych w słowotwórstwie jest niewielki i opisy

tego typu przede wszystkim mają wartość metodologiczną. Przyczyną tego stanu rzeczy są trudności w określaniu jednostki badania. Słowotwórstwo rozpatruje słownictwo motywowane, dotyczy więc wzajemnego stosunku morfemów, uwzględniając zasadniczo trzy typy relacji: tematu słowotwórczego do formantu, derywatu do podstawy i wzajemnego stosunku między derywatami. Zarówno problem dwuczłonowości derywatu (*smarow-nik// // smar-ownik*), jak i jednoznacznej relacji do wyrazu motywującego (*grzesznik : grzeszyć* czy *grzesznik : grzech*) są często sporne. Czasem rozstrzyga to arbitralna decyzja badacza. Trudniej natomiast rozstrzygnąć problem podstawowy: które wyrazy uznaje się za motywowane. Pochodność formalną często uważa się za niewystarczającą, ustalanie relacji semantycznych narażone jest na subiektywizm. Dla potrzeb analiz ilościowych wystarczające jest przyjęcie pewnych uproszczonych założeń, które powinny być wyrażone *explicite*.

W ilościowych badaniach słowotwórczych jednostkami są derywaty (formant jest tu cechą językową niemierzalną). Analiza ilościowa może dotyczyć zarówno płaszczyzny paradygmatycznej, jak i syntagmatycznej.

Badania pierwszego typu prowadzą do określenia stosunków liczbowych w obrębie kategorii słowotwórczej lub całości systemu. Opis proporcji ilościowych pozwala na uchwycenie „pionowych” relacji strukturalnych. Obserwacje na płaszczyźnie syntagmatycznej zmierzają do określenia dystrybucji formantów i miejsca afiksów w sekwencji morfemów derywacyjnych oraz ich łączliwości z określonym typem tematów słowotwórczych.

Dłuższą tradycję w słowotwórstwie ilościowym mają opisy relacji paradygmatycznych, od tej grupy zagadnień rozpoczniemy więc przegląd prac poświęconych analizie derywacji za pomocą metod statystycznych.

Próby statystycznych charakterystyk słowotwórstwa pojawiły się dopiero w latach sześćdziesiątych. Jedyłą wcześniejszą znaną mi pracą są badania Harwooda i Wrighta¹, przeprowadzone na podstawie listy frekwencyjnej wyrazów angielskich Thorndike'a Lorge'a, obejmującej 30 000 wyrazów. Autorów interesował problem bliski generatywnym opisom języka: jaką część słownictwa uznać można za zbiór leksemów podstawowych (lek-syk), jakie zaś formy mówiący potrafi każdorazowo utworzyć za pomocą określonego zasobu reguł. Problematyka słowotwórcza zajmuje w gramatyce transformacyjno-generatywnej odległe miejsce. Opisowi Harwooda i Wrighta daleko też do precyzji modeli generatywnych, zbieżność polega tu na dynamicznym ujmowaniu języka.

Tworzenie form fleksyjnych wyrazu należy do gramatyki. Autorom chodzi o wykazanie fleksyjnej natury także niektórych procesów słowotwórczych. Derywację rozpatrują jako mechanizm generowania form opartych na schemacie baza+formant. Pytanie o to, co w słowotwórstwie

¹ F. W. Horwood, Alison M. Wright: *Statistical study of English word formation*, „Language” 1956, z. 2.

gramatyczne (=kategorialne i regularne), stawiane było i przez badaczy polskich². Dość ryzykowne — w porównaniu z metodami podziału na zjawiska fleksyjne i leksykalne w słowotwórstwie stosowanymi u nas — jest uznanie za wystarczające kryterium ilościowego. Na podstawie charakterystyk frekwencyjnych Harwood i Wright wyodrębnili z badanego materiału 30 tys. wyrazów około 10 tys. najczęstszych derywatów. Są to wyrazy angielskie na *-able*, *-age*, *-ity*, *-less*, *ment* itd. (w sumie 32 sufiksy tzw. większe — *major suffixes*). Przy pomocy dalszych charakterystyk liczbowych autorzy przeprowadzili próbę wykazania fleksyjności tych formantów, mając zapewne na myśli ich kategorialność i regularność semantyczną.

Przemilczenie stosowanych kryteriów podzielności wyrazów i nieuwzględnianie czynnika semantycznego podważają językoznawczą wartość przeprowadzonej analizy. Nie pozbawione uzasadnienia wydają się jednak pewne stosowane przez autorów kryteria ilościowe.

1. Porównanie frekwencji podstaw z frekwencją derywatów stanowi potwierdzenie intuicyjnie przewidywanej przewagi częstości form podstawowych. Np. w pasie frekwencji wysokich ($f > 100$) pojawiły się 2 derywaty na *-al*, typu *coast-al*, i aż 41 podstaw (liczone były tylko te wyrazy podstawowe z listy frekwencyjnej Thorndike'a Lorge'a, które wystąpiły w badanej próbie również jako tematy słowotwórcze w derywatach z rozpatrywanymi sufiksami). I odwrotnie — w pasie niskofrekwencyjnym ($f = 2$) zanotowano 103 derywaty na *-al* i tylko 22 bazy. Przewaga frekwencji podstaw słowotwórczych przemawiałaby zdaniem autorów za wyłączeniem ze słownika derywatów, dla których chcieliby podać tylko reguły generowania.

2. Autorzy dokonali obliczeń określających rozmiary klas gramatycznych reprezentowanych przez derywaty i ich podstawy. Wyniki uzyskane kolejno dla każdego sufiksu pozwalają określić reprezentatywne klasy gramatyczne, do jakich derywat jest zaliczany dzięki sufiksowi (np. *-able* tworzy w badanym materiale 4 rzeczowniki, 354 przymiotniki oraz 8 form, które są i przymiotnikami, i rzeczownikami). W języku polskim sufiks określa jednoznacznie charakter części mowy derywatu, analogicznie można by badać w polskim np. homonimie sufiksalną.

Uogólnione wyniki (tzn. podsumowanie danych, jakie uzyskano dla poszczególnych sufiksów) pozwalają z kolei określić charakter gramatyczny podstawowych baz derywacyjnych w obrębie derywatów rzeczownikowych, czasownikowych, przymiotnikowych. I w tym wypadku liczby pozostają w zgodzie z intuicyjnym odczuciem, pozwalają jedynie uściślić opis. Okazuje się np., że w badanym słownictwie drugorzędne są — poza

² Por. L. Zawadowski: „Lingwistyczna teoria języka”, Warszawa 1966; A. Heinz: *Fleksja a derywacja*, „Jęz. Pol.” 1961, z. 5; J. Puzynina: *Pojęcie regularnej i nieregularnej konstrukcji morfemowej a fakty słowotwórcze*, „Biul. PTJ” XXV, 1967; Bogusławski: *O zasadach analizy morfologicznej*, „Biul. PTJ” XVIII, 1959.

rzeczownikiem — derywaty tożsame gramatycznie z podstawą (przymiotniki odprzymiotnikowe i czasowniki odczasownikowe). Zdaniem autorów dane te można wykorzystać do zwiększenia precyzji przy ustalaniu ekwiwalencji syntaktycznych między derywatem a schematem zdania, w którym podstawa słowotwórcza pełni funkcję predykatu. Ekwiwalencje te miałyby istotną z punktu widzenia autorów wartość nie dla rozumienia, ale dla tworzenia formacji. Możliwe chyba byłoby wykorzystanie tego typu analiz ilościowych przy opisie funkcji formantów (nieliczne czasowniki odczasownikowe i przymiotniki odprzymiotnikowe tworzą zwykle kategorie modyfikacyjne, podczas gdy rzeczowniki odrzeczownikowe są derywowane także przez formanty w funkcji przedmiotowej).

Omówiona tu we fragmentach publikacja autorów amerykańskich dotyczy dynamicznego aspektu słowotwórstwa. Bliski tej koncepcji jest model słowotwórczy Horeckiego³. *Novum* u tego badacza w stosunku do analizy Harwooda i Wrighta stanowi operowanie pojęciem „typu słowotwórczego”. Przez typ słowotwórczy rozumie on za Dokulilem⁴ niższe jednostki w ramach kategorii ontologiczno-semantycznej, charakteryzujące się wspólnotą formantu. Ponieważ celem tego przeglądu jest ukazanie miejsca statystyki w badaniach słowotwórczych, opis funkcjonowania stworzonego przez Horeckiego modelu generatywnego wykracza poza poruszaną problematykę. Metodami statystycznymi, jak sugeruje Horecký, można natomiast oceniać stopień wykorzystania poszczególnych typów słowotwórczych w obrębie kategorii. Statystyczną ocenę środków słowotwórczych z kategorii nazw osób zawiera referat Horeckiego wygłoszony na Zjeździe Słowistów w Sofii (1963 r.)⁵. Zarysowuje on klasyczne dziś problemy statystycznego rozkładu frekwencji typów słowotwórczych oraz stosunku między częstością typu a jego udziałem w zasobach słownikowych języka.

Autorowi chodziło głównie o przedstawienie metody. Takie zawężenie celu pracy wynika po części z braku dostatecznie reprezentatywnej próbki frekwencyjnej słownictwa języka słowackiego. Dane dla charakterystyk frekwencyjnych czerpał Horecký z listy J. Mistríka⁶, obejmującej 100 tys. użyć wyrazów w tekstach stylu publicystycznego. Do analizy słownikowych zasobów badanej kategorii wykorzystał Horecký materiał ze *Słowacko-rosyjskiego słownika przekładowego* Isačenki⁷. (W próbie znalazło się 1697 formacji ze słownika i 1332 użycia tekstowe). Wybrane słownictwo to derywaty o znaczeniu nazw osób z formantami *-ník*, *-teľ*, *-ec*, *-ár*, *-ca*,

³ J. Horecký: „Morfematická štruktúra slovenčiny”, Bratislava 1964.

⁴ M. Dokulil: „Tvoření slov v češtině. Teorie odvozování slov”, Praha 1962.

⁵ J. Horecký: *K štatistickej štruktúre slovo tvorného modelu*, „Čs přednášky pro V. Mezinárodní Sjezd Slavistů v Sofii”, Praha 1963.

⁶ J. Mistrík: *Máme slovenskú štatistickú frekvencie slov*, „Slovenský stenograf” 8, 1953-54.

⁷ A. V. Isačenko: *Slovensko-ruský prekladový slovník*, Bratislava, t. 1 — 1950, t. 2 — 1957.

-ák, -č, -an (podana kolejność odpowiada ich uporządkowaniu według malejących częstości).

Uwaga badacza koncentruje się na analizie frekwencyjnej kategorii. Za pomocą szeregu parametrów statystycznych i wykresów zależności między rangą a częstością wyrazów (metody szeroko stosowane choćby w statystyce leksykalnej) autor daje obraz nierównomierności rozkładu frekwencji typów wewnątrz kategorii: najczęstszy typ *-nik* obejmuje 735 użytych wyrazów, najrzadszy *-an* — zaledwie 20. Również w obrębie typów rozkłady częstości derywatów są asymetryczne, tzn. wartości skrajne znacznie odbiegają od średniej arytmetycznej: w typie na *-nik*, liczącym 57 formacji, najczęstszy wyraz *pracownik* ma frekwencję 218, a następujący po nim pod względem częstości *robotnik* już tylko 100 itd. (przy wartości średniej $x \cong 13$). Natomiast klasy derywatów rzadkich, o częstościach $f \leq 3$, są bardzo liczne.

Asymetria rozkładów jest charakterystyczną cechą struktury statystycznej większości zjawisk językowych. Badania Horeckiego stanowią więc pod tym względem potwierdzenie ogólniejszej prawidłowości strukturalnej języka. Tym, co można uznać za zagadnienia odrębne dla słowotwórstwa, gdzie obiektem obserwacji są klasy wyrazów (typy słowotwórcze), a nie pojedyncze słowa, jest:

1. Badanie proporcji między liczebnością typów w słowniku a ich frekwencją w tekstach (stopniem wykorzystania zasobów słownikowych);
2. Ustalanie odpowiedniości między liczbą różnych derywatów z danym formantem w tekstach a sumą ich częstości.

Interpretacja wyników powinna być zawsze przeprowadzana w ramach kategorii. W ten sposób, odwołując się do systemu, można dopiero określić właściwą rangę liczbową typu słowotwórczego.

Rezultaty uzyskane przez Horeckiego świadczą o braku prostej korelacji między miejscem zajmowanym przez dany typ w słowniku i w tekście. Np. typ słowotwórczy *-teř* zajmuje drugie miejsce pod względem frekwencji, czwarte pod względem liczebności w słowniku. I odwrotnie: typ słowotwórczy *-ec* ma wyższą rangę w słowniku (drugi pod względem liczebności), niższą w tekście (czwarta pozycja). Nie jest wykluczone, że obserwowane różnice są spowodowane doborem próby.

Brak też bezpośredniej zależności frekwencji typu (parametr *S* u Horeckiego) od liczby formacji reprezentujących dany typ w tekście (*n*). Interesujące są wypadki, gdy jeden z tych parametrów jest dla dwóch porównywanych typów jednakowy. Np. typy słowotwórcze *-ca* i *-č* charakteryzują się jednakową liczbą wyrazów ($n = 21$), ale różnią się ich użyciami (kolejno $S = 66$ i $S = 42$). Wypadek innego kierunku rozbieżności: przy jednakowych częstościach typów *-ec* i *-ár* ($S = 182$) różnią się one liczbą różnych formacji, jakie wystąpiły w tekście (44 wyrazy na *-ec* i 34 wyrazy na *ár*).

Dotychczas tłumaczy się te różnice czynnikami leksykalnymi. W przyszłości, gdyby zrealizowany został statystyczny opis całości systemu słowotwórczego, można byłoby chyba określić wpływ różnorodnych zjawisk leksykalno-gramatycznych na frekwencję typów słowotwórczych. Na razie jest to problem nie zbadany.

Pracą z pogranicza dwóch zarysowanych na wstępie kierunków badań, ukazującą relacje paradygmatyczne i syntagmatyczne w słowotwórstwie, jest analiza kategorii deminutiwów w języku czeskim, przeprowadzona przez L. Doležela⁸. Badaną próbę stanowiło słownictwo wybrane z *Podręcznego słownika czeskiego* i I tomu *Słownika pisanego języka czeskiego* (razem 6 062 wyrazy). Ze względu na prostotę strukturalną kategorii kryteria doboru próby nie nastroczały trudności: za deminutiwum uznaje Doležel takie formacje z sufiksami w funkcji zdrabniającej, dla których można znaleźć we współczesnym zasobie leksykalnym odpowiedni rzeczownik niezdrabniały.

Badania Doležela ograniczają się do danych słownikowych; charakterystykę frekwencyjną uznaje autor za kolejny etap analizy statystycznej. Celem opisu ilościowego opartego na danych słownikowych jest nie tylko liczbowe określenie rozmiarów klas derywatów (typów słowotwórczych), ale i próba uchwycenia wszystkich relacji strukturalnych w obrębie badanej kategorii.

Zbiór deminutiwów D dzieli się na podzbiory: deminutiwów rodzaju męskiego (D^M), żeńskiego (D^F) i nijakiego (D^N). Każdy z podzbiorów charakteryzuje się określonymi sufiksami o różnym stopniu złożoności. Doležel nie przyznaje jednakowej rangi wszystkim formantom, lecz ustala ich hierarchię, wyróżniając sufiksy prymarne (pierwotne), sekundarne (pochodne od nich, produkt aglutynacji) i tercjarne (bardzo rzadkie, pochodność drugiego stopnia). Przykładowo dla podzbioru D^M lista sufiksów ma układ następujący:

pierwotne: *-ek*, *-ík*, *-ec*

wtórne: *-eček*, *-iček*, *-anek*, *-inek*, *-ének*

(w sumie 8 formantów).

W obrębie każdego z wyodrębnionych podzbiorów autor zamieszcza opis jego makro- i mikrostruktury.

Makrostruktura jest odbiciem relacji paradygmatycznych w systemie: tworzą ją względne liczebności poszczególnych typów słowotwórczych w stosunku do liczby wyrazów z podzbioru D^M , D^F i D^N . Poza liczbowym określeniem udziału danego typu w obrębie klasy ważną charakterystyką makrostruktury jest relacja między liczbą derywatów a liczbą podstaw (wyraża ją tzw. wskaźnik derywacji).

Miejsce typu słowotwórczego w obrębie podzbioru określa się ilościowo

⁸ L. Doležel: *Iměna zdrobňela*, „Tvoření slov v češtině”, t. 2, Praha 1967.

liczbą derywatów z danym sufiksem. Rozkład liczebności typów jest nierównomierny: przytłaczającą przewagę w przykładowo rozpatrywanym zbiorze D^M wykazuje typ słowotwórczy *-ek* (2241 derywatów na ogólną liczbę 3125, więc prawdopodobieństwo typu $P_i = 0,71$). Bardzo rzadkie są natomiast deminutiwa z sufiksami złożonymi (*-inek* 16 derywatów, *-anek* — 8, *-ének* — 3). Ta uprzywilejowana pozycja jednego sufiksu (por. nierównomierność rozkładu obserwowaną w kategorii nazw osób w omawianej pracy Horeckiego) jest wyrazem ekonomiczności języka.

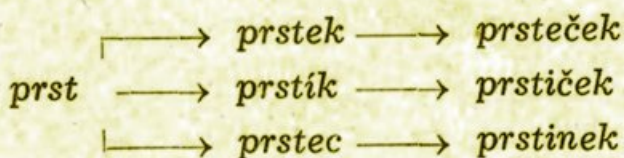
Jednocześnie bogaty repertuar sufiksów pozwala na tworzenie kilku derywatów od jednej podstawy, co wyraża globalnie wskaźnik derywacji. Ponieważ liczba deminutiwów rodz. męsk. ($D^M = 3125$) przewyższa liczbę podstaw ($Z^M = 2519$), wskaźnik derywacji jest większy od jedności:

$$\frac{D^M}{Z^M} = 1,24$$

Wskaźnik ten, jako miara stosunkowa, może być szczególnie przydatny do celów porównawczych i pozwala określić zdolność do tworzenia ciągów synonimicznych w badanym podzbiorze.

Dla deminutiwów charakterystyczna jest znaczna synonimiczność, tzn. możliwość tworzenia od jednej podstawy całej serii derywatów. Doležel nie poprzestaje zatem na ogólnym obrazie makrostruktury kategorii, lecz przeprowadza ilościową analizę elementów mikrostruktury, czyli ciągów derywatów współpodstawowych. Problem łączliwości formantów należy do płaszczyzny syntagmatycznej systemu. Punktem wyjścia dla badań Doležela nie jest jednak sufiks, lecz podstawa (rzeczownik niezdrobniały).

Ponieważ możliwość seryjnego tworzenia derywatów jest cechą jakościową tej kategorii, autora interesuje przede wszystkim potencja systemu. Wyraża się ona zarówno liczbą różnych możliwych kombinacji n — sufiksalnych, jak i walencją kombinacji (walencja = łączliwość podstawy). Przykładowo dla D^M pełny schemat kombinacji może obejmować 8 różnych deminutiwów od jednej podstawy. Tymczasem maksymalna rzeczywista walencja wynosi 6. Charakteryzuje ona dwustopniową kombinację od wprzodu *prst* «palec»:



Opis mikrostruktury musi zawierać wszystkie teoretyczne i realizowane kombinacje, a więc ciągi jedno-, dwu- i n-elementowe (gdzie np. dla D^M $n = 8$). Liczba możliwych kombinacji różnej długości, obliczona na podstawie wzoru z kombinatoryki, wynosi w D^M 255. Faktycznie w zbiorze wystąpiło 40 różnych kombinacji, czyli zaledwie ponad $\frac{1}{6}$. Pozostałe po-

łączenia, choć możliwe, są nie wykorzystane. Stanowi to — według określenia Doleżela — świadectwo wysokiej redundancji języka⁹.

Charakterystyczną nierównomierność ukazuje też rozkład liczebności kombinacji zrealizowanych. Liczebność oznacza w tym wypadku liczbę konkretnych podstaw o jednakowej zdolności do przyłączania dowolnego ciągu formantów. Najczęstsze kombinacje są zarazem najprostsze, np.:

podstawa + *-ek* (kombinacja 1-elementowa)

podstawa + *-ek* + *-eček* (2-element.)

podstawa + *-ík* (1-element.)

Zarówno makrostruktura, jak i mikrostruktura wykazały podobne właściwości statystyczne (rozkłady liczebności typów słowotwórczych i kombinacji sufiksów zgrupowanych wokół jednej podstawy są nierównomierne).

Praca Doleżela jest jedynym wyczerpującym opisem strukturalnym kategorii słowotwórczej za pomocą metod ilościowych. Autor wykazał, że można skwantyfikować na pozór niemierzalne relacje między elementami systemu. Stosowane przez Doleżela charakterystyki liczbowe: wskaźnik derywacji, współczynnik kombinacji, walencja, mogą być przydatne w opisie innych kategorii słowotwórczych danego języka, języków pokrewnych, czy wreszcie w typologii języków.

W ostatnich latach coraz więcej uwagi poświęca się płaszczyźnie syntagmatycznej języka. Dla słowotwórstwa istotny jest tu problem syntagmatyki wewnętrznej, czyli opisu reguł i ograniczeń w łączliwości formantów z określonym typem rdzeni oraz pozycji morfemów derywacyjnych w obrębie tzw. prawego i lewego pola morfemowego¹⁰. Możliwości ilościowej analizy tych zagadnień ukazują wybrane prace G. F. Jefremowej¹¹ i R. Gedeona¹².

Badaczka radziecka rozpatrywała około 60 tys. haseł słownikowych¹³ reprezentujących różne klasy gramatyczne (poza zaimkami, przyimkami i imiesłowami nieodmiennymi). Jest to właściwie analiza morfologii języka

⁹ Teoriainformacyjne pojęcie redundancji odnosi Doležel do systemu języka, gdzie oznacza ono nadmiar teoretycznie możliwych, a praktycznie nie istniejących połączeń elementów językowych.

¹⁰ Miejsce występowania morfemów między rdzeniem a morfemem relacyjnym (fleksyjnym) bywa nazywane prawym polem morfemowym. Morfemy występujące przed rdzeniem, czyli na lewo od rdzenia, tworzą lewe pole morfemowe (por. J. Horrecký: „Morfematická [...]” — *op. cit.*).

¹¹ G. F. Jefremova: *Iz nabludenij nad strukturoj sovremennogo russkogo jazyka na urovnie morfov*, „Semantičeskije i fonologičeskije problemy prikladnoj lingvistiki”, Izd. MGU 1968.

¹² R. Gedeon: *Pokus o štatisticku klasifikaciju derivačnych morfem*, „Jazykovědný časopis” z. 1, 1969.

¹³ Materiał do analizy czerpała autorka z tomu *Orfografičeskij slovař russkogo jazyka* pod red. Barchudarova, Ožegova i Šapiro, wyd. V, Moskwa 1963.

rosyjskiego, ze względu jednak na formalną przynależność środków słowotwórczych do morfologii opis afiksów mieści się w jej ramach.

Wszystkie tematy fleksyjne traktuje autorka jako ciągi morfemów prefiksalnych, rdzennych i sufiksalnych (w wyrazach nie motywowanych mogą występować ciągi puste). Zasadniczym brakiem tej analizy jest niezaznajomienie czytelnika z kryteriami członkowania wyrazów na morfemy. Jak się można domyślać, autorka poprzestała na podzielności formalnej, stosując kryteria czysto dystrybucyjne, co podważa w dużym stopniu przydatność otrzymanych wyników dla słowotwórstwa. Mimo oczywistych ograniczeń tej pracy warto chyba zwrócić uwagę na pewne rozważane przez autorkę zagadnienia.

Badane przez Jefremową ciągi morfemów afiksalnych w obrębie schematów struktur wyrazowych przypominają modele generatywne Šaumjana¹⁴. Podobieństwo to polega na opisie żywej „historii derywacyjnej” wyrazu: autorka przyjmuje tezę o binarności struktury derywatu, uznając jednocześnie, że jego strukturę współokreślają nawarstwione wokół rdzenia morfemy derywacyjne. Pozostawiając na uboczu opis rdzeni wyrazowych, warto przedstawić stosowany w tej pracy sposób analizy afiksów.

Jak już wspomniano, zarówno prefiksy, jak i sufiksy są traktowane jako ciągi morfemów derywacyjnych. Jak wynika z przebadanego materiału, prefiksy w języku rosyjskim mogą zawierać najwyżej 3 elementy w ciągu, sufiksy — do 5 elementów. Dystrybucja morfemów derywacyjnych w ciągu afiksalnym wykazuje pewne ograniczenia: np. spośród prefiksów jedne najczęściej występują na pierwszej pozycji (*no-*, *za-*), inne na drugiej (*β-*, *βez-*, *do-*), jeszcze inne na ostatniej (*o-*, *ob-*, *paз-*). Charakterystyczne, że im częściej jakiś element występuje w roli jednego członu sekwencji, tym rzadziej pojawia się na innym miejscu¹⁵.

Dwuczłonowości struktury wyrazu odpowiada binarność ciągów afiksalnych. Np. dowolny *n*-elementowy ciąg prefiksalny tworzony jest na bazie ciągu składającego się z (*n*'—1) morfemów derywacyjnych poprzez przyłączenie z lewej strony dodatkowego elementu zwanego formantem (elementem kształtującym). Jeśli w języku istnieje *n*-elementowy ciąg prefiksalny, to musi też istnieć ciąg (*n*—1). Są więc w języku rosyjskim prefiksy [*βoc-(npo-uз)*]-, [*do-(βo-o)*]- itd., ale jako samodzielne elementy występują także: (*npo-uз*), (*βo-o*) i oczywiście *npo-*, *uз-*, *βo-*, *o-*.

Podobnie interpretowana jest struktura sufiksów (formant przyłącza się tu z prawej strony). Zatem np. istnienie ciągu *-(ectβ-л)-enu-* jest uwarunkowane współwystępowaniem samodzielnego *-(ectβ-л)-*, ten zaś — istnieniem *-ectβ-*.

¹⁴ Por. S. K. Šaumjan, P. A. Soboleva: „Osnovy poroždajuščej grammatiki russkogo jazyka”, Moskwa 1968.

¹⁵ Autorka nie ilustruje konkretnymi przykładami wyodrębnionych schematów struktury morfemowej wyrazów.

Strukturę tematu fleksyjnego można więc przedstawić następująco:

$$[1 + (n' - 1)] \quad -V- \quad [(n'' - 1) + 1]$$

(gdzie V jest symbolem rdzenia).

Zgodnie z ustalonymi wartościami elementów n' i n'' teoretycznie możliwe są 24 struktury wyrazowe (z uwzględnieniem ciągów pustych). Wszystkie teoretycznie przewidywane struktury występują realnie w języku rosyjskim, różnią się tylko liczbą tworzonych na podstawie tych modeli wyrazów (a właściwie tematów fleksyjnych). Powszechność danej struktury zależy od:

- a) ogólnej liczby elementów afiksalnych,
- b) liczby morfemów afiksalnych każdego typu.

Najpowszechniejsze we współczesnym języku rosyjskim są modele zawierające 3 elementy afiksalne (np. 2 morfemy prefiksalne + 1 morfem sufiksalny, 3 morfemy sufiksalne itd.). Jeśli chodzi o zależność drugiego typu, to z punktu widzenia morfemów prefiksalnych najszerzy zasięg mają modele z jednym prefiksem; z punktu widzenia morfemów sufiksalnych — modele z dwoma sufiksami.

Dla słowotwórstwa interesujące wydaje się też badanie korelacji między sufiksami i prefiksami. Jak się okazało, zdolność korelacji maleje w miarę zwiększania się liczby elementów w ciągu afiksalnym, np. prefiks *za-* (ciąg 1-elementowy) współwystępuje z 364 sekwencjami sufiksów. Ale już prefiksy (*za-но-*), (*за-на-*), (*за-но-*) (2-elementowe) wchodzi w korelacje kolejno z dziesięcioma, dziewięcioma i ośmioma sufiksami.

Praca Jefremowej, w której poruszone zostały omówione tu zagadnienia słowotwórcze, nasuwa sporo wątpliwości; przede wszystkim ze względu na jej abstrakcyjny schematyzm, brak analizy konkretnego materiału leksykalnego i nieuwzględnianie relacji semantycznych przy wyodrębnianiu badanych ciągów morfemowych. Niemniej jednak złożoność budowy afiksów czy wzajemne relacje między sufiksami i prefiksami w ich ujęciu ilościowym powinny być przedmiotem badań słowotwórczych, dostarczają bowiem cennych informacji o strukturze derywatów.

Próbie statystycznej klasyfikacji morfemów derywacyjnych prawego pola morfemowego w języku słowackim podjął R. Gedeon. Przyjętym przez niego kryterium klasyfikacji morfemów derywacyjnych jest ich łączliwość (asocjatywność) z trzema najczęstszymi rodzajami morfemów rdzennych: czasownikowymi (V), rzeczownikowymi (S) i przymiotnikowymi (A). Pytanie postawione przez autora dotyczy związku między charakterem gramatycznym morfemów rdzennych a dystrybucją morfemów derywacyjnych (czyli zajmowanym przez nie miejscem w ciągu sufiksalnym).

Problem ten można rozstrzygnąć za pomocą analizy ilościowej, biorąc za punkt wyjścia dane o częstości występowania morfemów w poszczególnych pozycjach. Badaną próbę stanowiło 10 tys. słowoform wybranych z książki S. Luby'ego „Autorskie prawo”, Bratislava 1962.

Należy pamiętać, że autor przyjął za jednostkę morfem derywacyjny, a nie sufiks. Członkowanie tekstu oparte jest na zasadzie komutacji, np. *liter-at*, *liter-at-ur(a)*, *liter-ar-n(y)*. Przy identyfikacji wyodrębnionych sekwencji fonemów posługiwał się Gedeon regułami Nidy¹⁰. Metodami czysto dystrybucyjnymi nie można badać podzielności słowotwórczej, bo mimo stosowalności reguły do form typu *liter-at*, *posit-ivny*, nie można mówić o ich podzielności słowotwórczej. Pewne zagadnienia z pracy Gedeona można jednak przenieść na grunt rozważań słowotwórczych.

Dystrybucyjny stosunek dwóch morfemów, oceniany z punktu widzenia częstości ich występowania względem siebie, zdaniem autora może być dwojaki:

a) dysocjatywny, gdy częstość ich współwystępowania jest niższa, niż można by oczekiwać na podstawie ich frekwencji, tzn., gdy

$$O < E$$

(O — częstość obserwowana, E — częstość teoretyczna),

b) asocjatywny, gdy obserwowana frekwencja ich jednoczesnych wystąpień jest równa lub większa od frekwencji teoretycznej, tzn., gdy

$$O \geq E$$

Asocjatywność dwóch morfemów nie wyklucza oczywiście ich łączliwości z innymi morfemami.

Autor przypuszcza, że między morfemami rdzennymi S, V, A a morfemami prawego pola morfemowego istnieją pewne ograniczenia w łączliwości. Niektóre morfemy częściej łączą się z jednym typem rdzeni, np. tylko z rdzeniami werbalnymi, inne z dwoma rodzajami rdzeni itd. Teoretycznie można wydzielić 7 klas asocjatywnych:

- | | |
|-------|--------------|
| 1. S | 5. SA |
| 2. V | 6. VA |
| 3. A | 7. U (= SVA) |
| 4. SV | |

Analizę łączliwości z przytoczonymi klasami morfemów rdzennych przeprowadził autor z dwóch punktów widzenia:

1. Abstrahując od pozycji morfemu derywacyjnego w obrębie prawego pola morfemowego (istotny jest w tym wypadku sam problem łączliwości z określonym typem rdzeni).

2. Z uwzględnieniem różnych miejsc zajmowanych przez morfemy derywacyjne w ciągu (analizowany materiał dostarcza danych dla 4 pozycji, chociaż ciągi sufiksalne w języku słowackim, podobnie jak w rosyjskim, mogą być 5-elementowe).

¹⁰ Por. E. Nida: „Morphology. The descriptive analysis of words”, wyd. II, Ann Arbor 1963. Nida uznaje za jeden morfem twory z identycznym znaczeniem i identyczną formą (z uwzględnieniem różnic dających się opisać za pomocą reguł alternacji). Supletywne morfemy rdzenne traktuje jako jeden morfem.

Weryfikację teoretycznej hipotezy o zależności między charakterem gramatycznym rdzenia a dystrybucją morfemu derywacyjnego przeprowadził Gedeon metodami statystycznymi. Nietrudno dopatrzeć się w tej analizie pewnych nieścisłości, które każą traktować otrzymane wyniki z ostrożnością.

Klasyfikacja inwentarza morfemów według asocjatywności wykazała, że najbogatsza jest klasa U (morfemów uniwersalnych). Aż 40% badanych morfemów derywacyjnych wykazuje zdolność łączenia się ze wszystkimi typami rdzeni. Ograniczenia w łączliwości wykazują tylko nieliczne morfemy. Z jednym typem rdzeni łączy się tylko 1/4 badanego zbioru. W tej grupie względnie liczebne są morfemy typowo czasownikowe, np. *-TEL'* (*vydávateľ*), *-L-*, *-EC/C-*; (*ume-L-EC*, *výrob-C a*), najrzadsze są zaś morfemy wyłącznie przymiotnikowe: *-OT-* (*hodn-OT-a*), *-Š-* (*nov-Š-i*).

Podana przez Gedeona klasyfikacja według klas asocjatywnych ma charakter probabilistyczny, tzn. nie wyklucza się możliwości łączenia się morfemów z danej klasy z innymi rdzeniami, ale jej prawdopodobieństwo jest bardzo małe.

Jeśli chodzi o wpływ charakteru gramatycznego rdzenia na dystrybucję morfemu derywacyjnego, to uzyskane rezultaty nie potwierdziły hipotezy autora. Analiza wszystkich pozycji morfemowych w obrębie prawego pola morfemowego wykazała możliwość pojawiania się tych samych morfemów w różnych pozycjach. W związku z tym ten sam element może być składnikiem różnych klas asocjatywnych, np. morfem *-OST'* należy w I i III pozycji do klasy SA (*t'ažk-OST'*), w II — do klasy VA (*plat-N-OST'*), w IV — do klasy U (*nedotk-NU-TEL'-N-OST'*).

Natomiast od pozycji zależy wielkość inwentarza morfemów, co jest chyba oczywiste. W II i III pozycji maleje ona w stosunku do I (odpowiednio II) o 50%, w IV pozycji w stosunku do III o 75%.

Wydaje się, że prezentowana przez autora metoda jest przydatna w opisie dystrybucji morfemów derywacyjnych. Kwestia łączliwości z określonym typem rdzeni wymaga kompleksowego traktowania prawego pola morfemów. Zależność ta odnosić się może bowiem do pełnych sufiksów.

Przedstawione tu w dużym skrócie publikacje różnią czasem odmienne założenia językoznawcze (prezentowane są zarówno ujęcia dystrybucjonistyczne, jak i strukturalistyczne), jak i sam obiekt badania (system derywacyjny języka angielskiego, budowa morfologiczna języka rosyjskiego, kategoria deminutiwów w języku czeskim, derywaty ze znaczeniem nazw osób w języku słowackim, morfemy sufiksalne języka słowackiego). Cechą wspólną omawianych prac jest próba ilościowego badania zagadnień słowotwórstwa opisowego. Cytowane artykuły zapoczątkowują dopiero badania tego typu i mają przede wszystkim wartość metodologiczną. Otwierają one zatem perspektywy dalszych opisów słowotwórstwa metodami statystycznymi. Niniejszy przegląd można zatem zamknąć listą najważniejszych tematów badawczych, jakie warto podjąć w przyszłości.

1. Udział wyrazów motywowanych w różnych strefach częstości słownictwa. Porównanie frekwencji derywatów z częstościami form podstawowych.
2. Statystyczne badania kategorii słowotwórczych.
3. Analiza ilościowa kategorii z formantami w funkcji transpozycyjnej, mutacyjnej i modyfikacyjnej.
4. Statystyczne badania homonimii i polisemii sufiksalnej.
5. Problem liczbowego mierzenia potencji w systemie słowotwórczym języka.
6. Badanie relacji między liczebnościami typów słowotwórczych w słowniku a ich frekwencją w tekstach.
7. Ilościowy opis stosunków syntagmatycznych w derywacji (dystrybucja morfemów słowotwórczych, łączliwość formantów z określonym typem podstaw słowotwórczych).

Richard A. Hudson
(Londyn)

SYSTEMOWA GRAMATYKA GENERATYWNA

I. WPROWADZENIE

1. TŁO HISTORYCZNE

Celem niniejszego artykułu jest opis teorii struktury językowej, której część gramatyczna nazwana została gramatyką systemową. Liczy ona lat dwanaście, gdyż pojawiła się w roku 1961 wraz z publikacją Hallidaya: „Categories of the theory of grammar” („Kategorie teorii gramatyki”). Od tej pory zmieniła się jednak znacznie i wydaje się, iż nadszedł czas, aby ją na nowo przedstawić.

Jedną ze zmian dotyczyła nazwy. Początkowo brzmiała ona „gramatyka skali i kategorii”, ze względu na ważną rolę, jaką odgrywały w artykule Hallidaya z 1961 roku skale (relacje abstrakcyjne zwane szczegółowością, rangą i konkretyzacją) i kategorie (człony tych relacji: klasa, element struktury, jednostka i system). Od tego czasu nastąpiło kilka ważniejszych przewrotów w teorii, w rezultacie czego niektóre z tych pojęć zostały podane w wątpliwość, podczas gdy znaczenie innych wzrosło. Dotyczy to zwłaszcza systemu, który stał się dominującym pojęciem teorii, stąd też nowe jej miano teoria systemowa.

W okresie, gdy nastąpiła zmiana nazwy — około roku 1966 — wytyczono teorii nowy kierunek, którym jest generatywność. Dotychczas teoria ta wykorzystywana była głównie jako podstawa dla gramatyk, które były taksonomiczne w tym sensie, iż dostarczały tylko intuicyjnie przekonujących „szufladek”, do których każda jednostka gramatyczna, począwszy od wyrazu a skończywszy na całym zdaniu, może być zaszeregowana w celu wykazania jej podobieństw bądź różnic z innymi porównywalnymi jednostkami. Gramatyka angielska, którą Halliday rozwijał w tym duchu, była dość szeroko wykorzystywana do analizy tekstów¹ i do nauczania języka².

W tym samym czasie następował szybki rozwój transformacyjnej gra-

¹ G. N. Leech: *A linguistic study of advertising in Great Britain*, „English in advertising”, London 1966; Longmans.

² F. S. Scott i inni: *A linguistic study of its classes and structures*, „English grammar”, Cambridge 1968; Cambridge University Press oraz J. Mc H. Sinclair: „A course in spoken English”, 3. *Grammar* (prepublication edition), London 1965; Oxford University Press.

matyki generatywnej i stało się jasne, że tworzenie gramatyk generatywnych jest celem osiągalnym — i interesującym. Niektórzy spośród nas w University College London zaczęli działać w kierunku większego uściślenia relacji między elementami gramatyki. (Inicjatorami prac byli Michael Halliday, Rodney Huddleston i Alick Henrici, ale ja jestem odpowiedzialny za wszystkie niemal zmiany, jakim uległ od około 1967 model pierwotny. Nie znaczy to, że którykolwiek z moich współpracowników zgadza się z całością lub choćby częścią tych zmian, jakkolwiek ja — a także teoria — wiele wynieśliśmy z dyskusji, w których wszyscy uczestniczyli)³. W rezultacie tych udoskonaleń aparatu teoretycznego możliwe jest obecnie napisanie gramatyki systemowej, która pozwala maszynie matematycznej na symulowanie ludzkiego nadawcy—odbiorcy. (Jeśli chodzi o taką próbę, uwieńczoną sukcesem a opartą na gramatyce systemowej z roku 1967, patrz Winograd⁴). Sądzymy, że w fazie obecnej możemy już poradzić sobie z większością konstrukcji składniowych, którymi posługują się mówiący językiem angielskim i uniknąć generowania typów zdań, które nie występują w językach naturalnych. Szukanie informacji o naturze języka ludzkiego w teorii systemowej jest co najmniej równie uzasadnione jak czerpanie tej informacji z teorii transformacyjnej.

POGLĄDY HALLIDAYA NA FUNKCJE JĘZYKA

W artykule tym skoncentruję się na problemach dotyczących wewnętrznej struktury językowej, skupiając uwagę głównie na składni.

Według Hallidaya⁵ istnieje ograniczona liczba rodzajów funkcji języka i tylko jedną z nich jest przekazywanie informacji. Inną ważną funkcją jest stwarzanie różnego rodzaju relacji o charakterze społecznym między nadawcą i odbiorcą. Halliday twierdzi, że rozważania nad funkcją języka nie mogą być po prostu pomijane jako „czysto pragmatyczne”, skoro funkcje te wpływają bezpośrednio na strukturę języka: tworząc gramatykę jakiegoś języka, stwierdzamy, że jej reguły układają się automatycznie w pewne oddzielne składniki, z których każdemu odpowiada jeden zbiór zastosowań. Wśród trzech głównych składników wyróżnia on „pojęciowy” (np. czas, konstrukcje przechodnie/nieprzechodnie i wszystkie inne opozycje dotyczące treści poznawczych), „interpersonalny” (np. tryb, modalność, wiele opozycji intonacyjnych oraz wiele innych opozycji oddających stosunki między rozmówcami i postawę mówiącego) i „tekstowy” (np. ana-

³ Por. prace Hallidaya, Huddlestona, Hudsona, Matthews, Postal, Winograda, Leecha, Andersona (bibliografia zamieszczona na końcu pracy, w numerze 4 „Por. Jęz.”).

⁴ T. Winograd: „Understanding natural language. Cognitive psychology”, 1972.

⁵ M. A. K. Halliday: *Functional diversity in language as seen from a consideration of modality and mood in English*, „Foundations of Language” 6, s. 323—361, r. 1970 oraz tenże: *Language structure and language function*. In J. Lyons, ed. „New Horizons in Linguistics”, Harmondsworth 1970; Penguin Books.

fora i substytucje, a także wszelkie konstrukcje, które zwiększają spójność tekstu).

Założenie Hallidaya jest hipotezą empiryczną, którą powinno potwierdzić stworzenie optymalnych gramatyk dla języków, a następnie sprawdzenie, czy ich reguły wykazują tendencję do grupowania się w stosunkowo niezależne zbiory i czy zbiory te, jeśli istnieją, odpowiadają różnym funkcjom języka. W zasadzie możliwe by było sprawdzenie tego na każdej gramatyce uwzględniającej znaczenie. W każdej gramatyce, na przykład, z pewnością będzie istnieć większe powiązanie między regułami dotyczącymi, powiedzmy, trybu (np. rozkazującego, pytającego, oznajmującego) i modalności (obecność lub brak czasowników modalnych) niż między którąś z tych kategorii a czasem czy aspektem. Niemniej jednak z pewnością łatwiejsze jest uchwycenie wzajemnego powiązania reguł w gramatyce systemowej niż w jakiegokolwiek innej, ponieważ jedynymi regułami, które musimy uwzględnić, są reguły tworzące sieć systemów, co będzie wyjaśnione poniżej.

Jaka zatem więź istnieje między poniższą prezentacją teorii systemowej a poglądami Hallidaya na funkcje języka? Po pierwsze, rozważania Hallidaya mieszczą się w tej wersji gramatyki systemowej, w której sieć systemów jest pojęciem dominującym, a jego wnioski stają się zrozumialsze, gdy przedstawi się je w ujęciu teorii systemowej. Stąd też artykuł ten może dostarczyć pomocnych informacji wstępnych tym, dla których te problemy są interesujące. Ponadto zaś, prace Hallidaya zajmowały się raczej składnią (i przyległymi do niej obszarami semantyki) niż zagadnieniami leksykalnymi czy fonologicznymi. Tak więc ograniczenie się w tym artykule do składni może być uważane za reprezentatywne dla jego działalności.

Jednakże, jak mi się wydaje, dalsza część pracy nie jest uzależniona w żaden sposób od poglądów Hallidaya na funkcje języka, możemy więc nie zajmować się więcej nimi i potraktować je jako zbiór ciekawych i przekonująco brzmiących hipotez, które akurat zostały sformułowane za pomocą pojęć teorii systemowej.

2. WYJŚCIE* GRAMATYKI SYSTEMOWEJ

GRAMATYKA I INNE POZIOMY ANALIZY

Termin „gramatyka” w tym użyciu obejmuje składnię i morfologię, z wyłączeniem, zgodnie z tradycją europejską, semantyki i fonologii. W dalszym użyciu termin ten odnosić się będzie do tej części struktury językowej, którą można opisać za pomocą pojęć ogólnych, w przeciwieństwie do wszelkich nieregularności, które zostaną uwzględnione w słowniku. (W rze-

* W oryginale „output”. Terminologia tego artykułu została przedyskutowana na seminarium prof. dra J. Tokarskiego (przyp. tłum.).

czywistości istnieją pewnego rodzaju uogólnienia, które mogą być umieszczone w słowniku, a nawet powinny być tam umieszczone, ponieważ nie dają się opisać w ramach gramatyki. Będę o tym mówił szerzej w rozdziale 5).

Weźmy na przykład zdanie:

(1) *Which chocolate would you like?* («Którą czekoladkę chciałbyś?») i spójrzmy, jakiego rodzaju informacji dostarczy nam każdy z poziomów analizy (gramatyka, leksyka, semantyka, fonologia). Przede wszystkim poziom FONOLOGICZNY dostarcza nam informacji co do składu zdania w fonemach i sylabach oraz co do jego intonacji i tym podobnych cech. Do poziomu SEMANTYCZNEGO będą należały takie fakty, jak ten, że *which chocolate* («którą czekoladkę») odnosi się do określonego z góry zbioru czekoladek (w przeciwieństwie do *what chocolate* «jaką czekoladkę»), że w zdaniu chodzi o wskazanie jednego z elementów tego zbioru, jak również, że odnosi się ono do postawy odbiorcy wobec tego podzbioru itp.

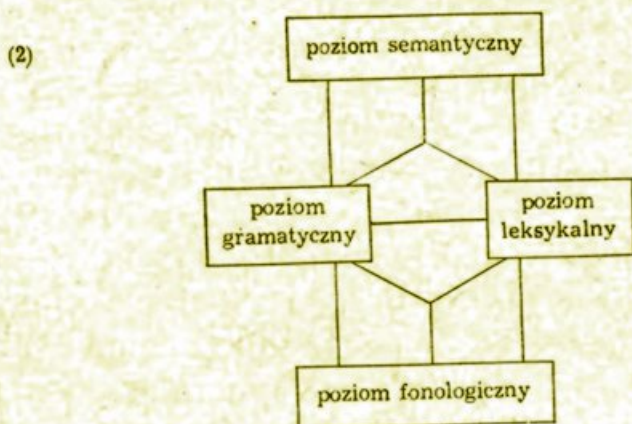
GRAMATYKA ma dostarczyć zespołu kategorii opisowych, takich jak np. „pytający”, „fraza nominalna”, „czasownik przechodni”, „warunkowy”, „podmiot”, „ograniczony”. Kategorie te byłyby powiązane „oddolnie” ze znaczeniem zdania w sposób mniej lub bardziej bezpośredni. Na przykład, kategoria ograniczoności (charakteryzująca *which chocolate* w przeciwieństwie do kategorii nieograniczoności, z którą mamy do czynienia w *what chocolate*) jest ściśle powiązana z faktem semantycznym, iż zbiór czekoladek, z których mamy wybrać jedną, jest określony. Kategorie gramatyczne są również powiązane „odgórnie” z kategoriami fonologicznymi. Biorąc ciągle ten sam przykład kategoria ograniczoności jest powiązana ze schematem fonologicznym $w+i+\check{c}$ w przeciwieństwie do schematu $w+o+t$, z którym powiązana jest kategoria „nieograniczony”.

I wreszcie poziom LEKSYKALNY ma dać wszelkie pozostałe informacje, które umożliwią powiązanie analizy fonologicznej i semantycznej. Na przykład, faktem leksykalnym raczej niż fonologicznym jest to, że zdanie zawiera *čoklät* w swojej fonologii i znaczenie «chocolate» (jakkolwiek by było zdefiniowane) w swojej semantyce, i że te dwie formy są ze sobą powiązane. Gdyby zdanie to zawierało inny wyraz, np. *bun*, jego opis gramatyczny pozostałby dokładnie taki sam, a powiązanie z różnicami fonologicznymi z jednej strony, i różnicami semantycznymi z drugiej — odbywałoby się jedynie za pośrednictwem analizy leksykalnej.

Jednakże znaczenie «would like», będące w pewnym stopniu idiomem, ponieważ rezultat połączenia *would* i *like* jest różny od rezultatu połączeń *would* z jakimkolwiek innym czasownikiem, wymaga współdziałania analizy gramatycznej i leksykalnej. Znaczenie «would like» jest wynikiem zarówno cech wyjątkowych *like* jak i kontekstu gramatycznego. Podobnie „na najniższym poziomie” opisu gramatyka i słownik współdziałają przy tworzeniu nieregularnych form fleksyjnych, np. *would* czas przeszły od *will* itp. Ponadto, nawet jeśli elementy gramatyczne i leksy-

kalne mogą być przyporządkowane elementom semantycznym i fonologicznym opisu niezależnie, ściśle powiązanie między gramatyką i słownikiem pozostaje, przejawiając się w tym, że elementy leksykalne zajmują miejsca określone przez gramatykę. Na przykład wyraz, który gramatyka określa jako „formę bezokolicznika od czasownika głównego przechodniego” i wyraz opisywany przez słownik jako element leksykalny *like* są jednym i tym samym wyrazem.

Tak więc struktura całościowa kompleksowego opisu zdania przedstawia się następująco:



Jedyną część opisu, o której jestem w stanie tutaj mówić, to część gramatyczna. Jeśli chodzi o część fonologiczną, wszystko, co o niej wiadomo to to, że nie będzie się jej przedstawiać w kategoriach ciągu fonicznego, ale najprawdopodobniej za pomocą cech zorganizowanych w sposób hierarchiczny w sylaby itd. Poziom semantyczny i leksykalny stanowią ciągle jeszcze *terra ignota*, mimo wielu interesujących sugestii, przedstawionych w ciągu ostatnich kilku lat.

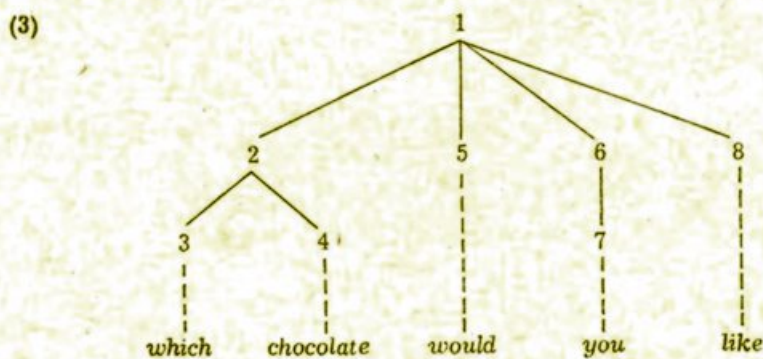
WŁAŚCIWOŚCI OPISU GRAMATYCZNEGO

Zbadajmy teraz, jakie właściwości musi mieć gramatyczny opis zdania (1). Musi on być wystarczająco powierzchniowy, aby mieć punkty styeczne z analizą fonologiczną zdania, a w szczególności musi tworzyć strukturę, w której elementy końcowe ułożone są we właściwym szyku i w której każdy element końcowy jest wystarczająco dokładnie określony w kategoriach gramatycznych i leksykalnych, aby można mu było przyporządkować odpowiedni „kształt” fonologiczny. Równocześnie jednak opis ten powinien być dostatecznie głęboki, aby miał punkty styeczne z reprezentacją semantyczną tak, byśmy dla przykładu mogli powiedzieć, jakie są relacje semantyczne między składnikami *which chocolate, you* i *like*.

W gramatyce transformacyjnej rezultat ten osiąga się tworząc uporząd-

kowany szereg różnych struktur, poczynając od stosunkowo głębokich i kończąc na stosunkowo powierzchniowych, a stopniowe przechodzenie od głębi do powierzchni odbywa się przez struktury pośrednie. W gramatyce systemowej natomiast istnieje tylko jedna struktura, która jest jednocześnie zarówno głęboka, jak i powierzchniowa. Jest to jedna z oczywistych przyczyn, z powodu której gramatyka systemowa dostarcza słabszego aparatu generatywnego, czyniąc jednocześnie mocniejsze założenia co do natury języka niż gramatyka transformacyjna.

Struktura gramatyczna, którą gramatyka systemowa przypisuje zdaniu, jest przedstawiona w formie znakowanego drzewa, w którym każdy wierzchołek odpowiada albo całemu zdaniu, albo jednemu z jego składników. W obu wypadkach mówimy o ELEMENCIE (item), tak więc „elementem” byłby każdy odcinek tekstu dający się wyodrębnić na podstawie analizy gramatycznej, począwszy od morfemu a skończywszy na zdaniu. Na ogół w gramatyce systemowej mamy do czynienia na każdym poziomie struktury z większą liczbą elementów niż w odpowiadającej jej strukturze transformacyjnej głębokiej (czy nawet powierzchniowej). Oznacza to z kolei, że analiza systemowa wyróżnia mniejszą liczbę poziomów struktury pomiędzy strukturą najdłuższej jednostki i strukturami najmniejszej podzielnej jednostki. Obecna wersja tej gramatyki naszemu zdaniu (1) przypisuje strukturę frazową, w której zaledwie jeden lub dwa szczeble dzielą zdanie („clause” użyte w tym samym znaczeniu co „sentence” w analizie transformacyjnej) od wyrazu:



(Ponieważ ani w tym rozdziale, ani w następnych nie będę się zajmował morfemami, wyrazy traktuję tak jak gdyby były elementami niepodzielnymi).

Cyfry, którymi oznaczamy każdy z elementów określonych za pomocą drzewa takiego jak (3) odpowiadają CECHOM klasyfikującym („classificatory features”), takim jak „zdanie”, „liczba pojedyncza”, „czasownik posiłkowy” czy „pytający”. W przeciwieństwie do struktur generowanych przez gramatyki transformacyjne, w strukturach systemowych cechy przypisywane są w wiązkach do każdego poziomu drzewa, a nie tylko do wierzchoł-

ków najniższych. Innymi słowy, nie odróżnia się w teorii takich pojęć jak „zdanie” i „fraza nominalna”, które odpowiadają transformacyjnemu „symbolom kategoryalnym” (S, NP itd.), oraz takich pojęć jak „liczba pojedyncza”, które odpowiadają „cechom”. Elementy większe, takie jak zdania, mogą być zaklasyfikowane w taki sam sposób jak elementy mniejsze. „Symbole złożone” składające się ze wszystkich cech klasyfikujących przypisanych danemu elementowi zapisuje się w pojedynczych nawiasach kwadratowych. Ponieważ jednak cech tych jest zazwyczaj wiele w odniesieniu do każdego elementu, niepraktycznie byłoby zapisywać je na drzewie. Zamiast tego możemy przy każdym wierzchołku dać cyfrowe odnośniki i wypisać je kolejno wraz z cechami. Cechy, które gramatyka może przypisać elementom w (3), są następujące:

(4)

- 1: [element, zdanie, niezależny, osobowy, pytający, wh, nie dotyczący podmiotu, dwa uzupełnienia, czynny, nieprzeczący, niemodalny, warunkowy, niedokonany, nieduratywny]
- 2: [element [dwa uzupełnienia], fraza, fraza pytająca [wh], nominalny, określony, niezaimkowy, nie-imię własne, liczba pojedyncza]
- 3: [element, wyraz, determinant, wh-wyraz [pytający], ograniczony]
- 4: [element, wyraz, rzeczownik [niezaimkowy], pospolity [nie-imię własne], rzeczownik w liczbie pojedynczej [liczba pojedyncza]]
- 5: [element, wyraz, czasownik, posiłkowy, modalny, *will* [czas przyszły], forma osobowa czasownika, czas przeszły [warunkowy]]
- 6: [element [zdanie], fraza, niepytający, nominalny, określony, zaimkowy, liczba pojedyncza]
- 7: [element, wyraz, zaimek [zaimkowy], osobowy [określony], druga osoba, zaimek w liczbie pojedynczej [liczba pojedyncza]]
- 8: [element, wyraz, czasownik, czasownik leksykalny [zdanie], czasownik przechodni [dwa uzupełnienia], czasownik w formie nieosobowej, bezokolicznik]

FUNKCJE GRAMATYCZNE

Ponieważ struktura systemowa zawiera jedynie oznaczenia klas, należy wyjaśnić, w jaki sposób ujmuje ona pojęcie funkcji gramatycznej, inaczej mówiąc, w jaki sposób komunikuje, czy fraza nominalna pełni na przykład funkcję podmiotu czy dopełnienia. Do niedawna sam sądziłem, iż należy zaznaczać kategorie funkcji *explicite*, łącznie z klasami⁶, teraz jednak wydaje mi się, że czyni to teorię zbyt mocną.

W zasadzie, powinno się wnioskować o funkcji ze struktur, na podstawie interpretacji układu cech. Funkcja elementu związana jest z jego stosunkiem do elementu, którego jest składnikiem. Tak więc funkcje w te-

⁶ R. A. Hudson: *English complex sentences*, „An introduction to systemic grammar”, Amsterdam; North Holland 1971, s. 32.

orii systemowej traktowane są identycznie jak w teorii transformacyjnej⁷. Główna różnica polega oczywiście na tym, że w gramatyce systemowej funkcje odczytywane są ze struktury, która zawiera również informacje powierzchniowe. Nie jest więc problemem, czy struktury inne niż głęboka określają funkcje⁸.

Podmiot określa się jako element — [nominalny] (np. fraza nominalna) albo [zależny] (np. zdanie zanurzone) — wymagany przez reguły realizacyjne dla cechy [zdanie]. (Patrz poniżej (19)). Reguły realizacyjne są po prostu regułami przypisującymi cechy całości pewnym cechom ich składników, które mogą pełnić rolę znaczników cech „wyższego rzędu”. Będą one objaśnione w następnym rozdziale. Moglibyśmy więc zdefiniować podmiot w następujący sposób:

(5) „podmiot” = [(nominalny lub zależny) [zdanie]], gdzie cecha [zdanie] jest cechą realizowaną, a [nominalny] lub [zależny] jest jej realizacją.

Jednakże, jest rzeczą oczywistą, że reguła ta nie może określać terminu „podmiot” w ten sposób, aby stawał się on punktem wyjścia dla reguł gramatycznych. Wówczas mielibyśmy do czynienia z funkcjami zaznaczonymi *explicite* w opisie gramatycznym, a tego chcemy uniknąć. „Podmiot” powinien zatem w najkorzystniejszym wypadku stanowić część opisu semantycznego. Dlatego też, ilekroć chcemy, aby reguła gramatyczna odnosiła się do „podmiotu” gramatycznego — a jest wiele reguł gramatycznych, które się do niego odnoszą — musimy określić podmiot w kategoriach cech.

Jednakże niewygodnie byłoby nam odnosić się w dalszym ciągu do alternatywy „nominalny” lub „zależny”, a co ważniejsze, ujęcie takie byłoby za mało ogólne. Zamiast tego określimy obie te cechy jako „element” a więc cechę właściwą wszystkim elementom a zarazem jedyną cechę wspólną „zdania” (w wypadku „zależny”) i „frazy” (w wypadku „nominalny”), natomiast niewielka liczba osobnych reguł — patrz poniżej (19) — będzie identyfikować „element” jako „zależny” lub „nominalny”, w zależności od kontekstu. Tak więc podmiot jest elementem, którego cechy zawierają „element [zdanie]” — element 6 odpowiadający *you* w (4). Podobnie dopełnienie zawiera wśród swych cech „element [dwa uzupełnienia]”.

Jak łatwo dostrzec, „podmiot” i „dopełnienie” odnoszą się do dwu różnych składników. Aby pokazać, że pojęcie funkcji gramatycznej nie jest ograniczone do tradycyjnych pojęć takich jak podmiot i dopełnienie, zbadajmy krótko prostszy wypadek. Na podstawie naszej definicji funkcji gramatycznej *k a ż d y* składnik ma jedną lub więcej funkcji, zależnie od roli, jaką jego cechy odgrywają jako odpowiedniki cech całości, chociaż nie jest to może tradycyjna interpretacja funkcji.

⁷ N. Chomsky: „Aspects of the theory of syntax”, Cambridge 1965, Mass. M. I. T. Press, s. 68.

⁸ P. A. M. Seuren: „Operators and nucleus: a contribution to the theory of grammar”, Cambridge 1969, Cambridge University Press, s. 73.

Weźmy czasownik modalny *would* w naszym zdaniu przykładowym. Określa on zdanie jako „warunkowe”, na podstawie swojej cechy „czasownik w czasie przeszłym”, a zatem w analizie elementu 5 w (4) „czasownik w czasie przeszłym” powiązany jest z [warunkowy]. Jednakże, jeśli czasownik — nawet czasownik modalny — ma cechę „czasownik w czasie przeszłym”, najczęściej spowodowane to jest tym, że zdanie jako całość ma cechę „czas przeszły”, tak że „czasownik w czasie przeszłym” związany byłby z „czasem przeszłym”: „czasownik w czasie przeszłym [czas przeszły]”. Stanowiłoby to część opisu *would* na przykład w zdaniu (6) *Old Bill would sit for hours watching TV*.

Dla całości obrazu dodajmy, że istnieje inna cecha, która może realizować „czas przeszły”, a mianowicie „have”, ponieważ wykładnikiem czasu przeszłego w zdaniach pewnego rodzaju jest forma *have* (która może również, rzecz jasna, oznaczać „perfect”), jak w zdaniu *He must have been born a long time ago*.

Innymi słowy, występowanie zarówno „czasownika w czasie przeszłym”, jak i „have” może mieć więcej niż jedno uzasadnienie, podobnie jak w wypadku cech „nominalny” i „zależny”, co jest rozróżniane w opisie gramatycznym w taki sam sposób jak tradycyjne „funkcje”. Rozróżnienia te są w skrócie przedstawione poniżej i zostaną sformalizowane w regułach (8), (11) i (12).

(7)

„czasownik w czasie przeszłym [warunkowy]”:

He would be delighted to see if you went now.

„czasownik w czasie przeszłym” [czas przeszły]”:

The Ancient Britons would paint their bodies with woad.

„have [czas przeszły]”:

Shakespeare must have been bored at school.

„have [perfect]”:

The students have gone away.

OPISY STRUKTURALNE I GRAMATYKI

Gramatyka systemowa wskazuje zatem po pierwsze, klasy gramatyczne, do których należy element, po drugie, funkcję gramatyczną każdego elementu (w bardzo dokładnie określonym sensie tego zwykle raczej niejasnego terminu), i po trzecie, relacje szyku i relacje konstytutywności między elementami. Innymi słowy, gramatyka określa każdy element w kategoriach paradygmatycznych podając jego przynależność do klasy, w kategoriach funkcjonalnych precyzując jaką „wyższą” cechę realizuje, oraz w kategoriach syntagmatycznych, bardziej powierzchniowych, podając miejsce elementu w ciągu i w hierarchii składników. Poza szykiem, żaden z tych aspektów analizy gramatycznej nie jest „dany”. Wszystkie one są rezultatem długiego łańcucha abstrakcji, podobnie jak w wypadku ka-

tegorii używanych w innych rodzajach gramatyki generatywnej. Chodzi o napisanie możliwie najlepszej gramatyki, to znaczy gramatyki o optymalnej równowadze pomiędzy ekonomią gramatyki i ekonomią aparatu teoretycznego a całością zasięgu. Tak więc, aby można było dokonać analizy takiej jak (3) i (4), trzeba mieć gramatykę, która definiuje klasy i relacje paradygmatyczne, realizacyjne i syntagmatyczne między nimi.

Tłumaczyła *Monika Thieme*

Piotr Bąk

PRZERYWNIKI JAKO CHARAKTERYSTYCZNA CECHA JĘZYKA POTOCZNEGO

I

Górnicki w „Dworzaninie” wyraża dumę z tego powodu, że wśród Polaków znajduje się cała plejada „wielkich wymówców”, którzy wspaniale władają słowem i piórem. Istotnie wiek ten wydał cały szereg mistrzów żywego słowa z Orzechowskim, Zamojskim i Skargą na czele. Aż szkoda, że o tych wielkich mistrzach języka nie ma nawet wzmianki w naszych powojennych programach nauczania. Może doskonale wzory wymowy poprawiłyby stan opanowania języka w żywym słowie absolwentów szkół średnich.

Opanowanie języka, jako wynik dwunastoletniej pracy szkoły w tej dziedzinie, najlepiej się widzi, a raczej słyszy w czasie egzaminów ustnych na wyższe uczelnie. Oto kandydatka omawia „Zemstę” Fredry takimi zdaniami:

„Rejent i Cześnik mają po prostu zgubny wpływ na społeczeństwo polskie. Są po prostu zacofani. Cześnik wysłał swojego sługę, który jest po prostu tchórzem. Podstolina jest po prostu osobą bogatą. Fredro po prostu pokazuje brak jakichś wyższych zainteresowań. Poprzez utwór swój po prostu Fredro krytykuje po prostu wady szlacheckie. Ukazuje również miłość, która po prostu łączyła Klarę i Wacława. Klara jest po prostu przykładem budującym. Fredro jest po prostu zaangażowany. Jest po prostu zakochany w polszczyźnie. Kocha po prostu swoją ziemię. Jest po prostu zachwycony swoją ojczyzną” itd.

We wszystkich zdaniach powyższej wypowiedzi natrętnie powtarza się wyrażenie *po prostu*. W gramatyce takie wyrazy nazywa się wyrazami wtrąconymi.

Wyrazy wtrącone nie łączą się składniowo z żadnym wyrazem w zdaniu, wyrażają natomiast stosunek mówiącego do komunikowanej treści. Są to więc wyrazy potwierdzające, takie jak *bezwzględnie, istotnie, na pewno, naprawdę, oczywiście, rzeczywiście, zaiste, zapewne* i stp. *zaprawdę*: „*Zaiste, okolica była malownicza!*” (Mick.); „*Zwierz się broni i zapewne kaleczy*” (Mick.); „*Koleżanka była naprawdę chora*”.

Wyrazy wtrącone mogą również wyrażać niepewność co do prawdy komunikowanej treści. Są to następujące wyrazy i zwroty: *może, być może,*

moim zdaniem, według mnie, pewnie, prawdopodobnie, podobno (i skrócone *pono*), *prawie* (w znaczeniu północnopolskim). „*Pewnie* kędyś w obłędzie ubite minął szlaki. Dziś jutro *pewnie* będzie. *Może* powróci wiosną” (Mick. „Lilie”); „*Według mnie* należało złożyć podanie o urlop”; „*Moim zdaniem* kolega nie miał racji”.

Wyrazy wtrącone mogą ponadto nawiązywać do tekstu wcześniejszego: „*Tymczasem* ukazał się pan Hrabia pod zamkowym lasem”; „*Wtem* brząknął w tabakierę złotą Podkomorzy”; „*Tu* znowu brakło mu oddechu”; „*Tu* rozmowę przerwały chorego cierpienia” („Pan Tadeusz”).

W powyższych zdaniach wyrazy *tymczasem, wtem, tu* nawiązują do sytuacji przedstawionych w tekście wcześniejszym i oznaczają: «gdy się to działo», «po tych wypadkach» itp.

Wyrazy wtrącone mogą również akcentować poszczególne składniki zdania. Wyrazy *pewnie, może* mogą być dołączone do każdej części zdania, aby ją wyróżnić w całości wypowiedzi i podkreślić jej pewność lub wątpliwość. Tak np. w zdaniu „Ja pojedę jutro do Warszawy” sens całości zmienia się zależnie od tego, przy którym członie zdania postawimy wyraz *pewnie* (*może*). *Pewnie* ja pojedę... *Ja pewnie* pojedę... *Ja pojedę pewnie* jutro...

II

W wypowiedzi kandydatki na studia przysłówek *po prostu* w pewnych sytuacjach mógłby pełnić funkcję wyrazu akcentującego. Tak np. Sienkiewicz w „Latarniku” napisał takie zdanie o Skawińskim: „On tym płaczem *po prostu* przeproszał tę ukochaną ojczyznę, że tak się zestarzał, tak zżył ze swoją samotnią, że w nim i tęsknota zaczęła się zacierać”. W tym zdaniu *po prostu* znaczy tyle co «oczywiście, naprawdę, widocznie, w sposób oczywisty, widoczny». Jest to wyraz wtrącony, ale znaczący.

Tymczasem w zdaniach cytowanej wypowiedzi wyraz *po prostu* nic nie znaczy. Jest tylko wypełnieniem pewnej luki w strumieniu wyrazów. Tego rodzaju wyrazy wtrącone można by nazywać *pr z e r y w n i k a m i*.

Pr z e r y w n i k i są charakterystyczne dla mowy potocznej u ludzi o niewielkiej kulturze języka. Najbardziej prymitywnymi przerywnikami są tzw. „jęki namysłu”. Są to pomruki, czyli dźwięki wydawane przez jamę nosową przy zamkniętych ustach, zbliżone do długiego *m*: „Mickiewicz napisał (*m*) «Konrada Wallenroda»”. Dźwięki wydawane przy otwartych ustach mają przeważnie charakter przedłużonej samogłoski *e* lub *y*. Jest to typowy przerywnik odpowiedzi uczniowskich: „(*e*) «Pan Tadeusz» został ogłoszony drukiem (*e*) w 1834 roku w Paryżu”.

Na kongresie slawistów w Warszawie zaobserwowałem dość niezwykły przerywnik z typu „jęków”, mianowicie *a* i *am*.

„*Jęk* namysłu” stosuje się między odcinkami zdania, w czasie zastanawiania się nad treścią lub formą dalszego ciągu wypowiedzi. Zwykle chodzi

o istotną część zdania, o wyraz zawierający główną wiadomość, fakt, nazwę, cechę lub ilość. W wypadku, gdy nie przychodzi na myśl właściwe słowo, można go szukać w świadomości bez wydawania niepotrzebnych głosów. Dźwięk wypełniający lukę myślową jest sygnałem, że proces myślenia i mowy toczy się nadal, że wypowiedź nie została zakończona.

Taki sposób akcentowania ciągłości mowy jest czymś nadzwyczaj prymitywnym. Dlatego bardziej wyrobieni „mówcy” wstawiają w przerwy między członami wypowiedzi najróżniejsze wyrazy bez żadnej funkcji komunikatywnej, właśnie owe „przerywniki”.

Jako przerywniki występują różne części mowy:

a) *Partykuły*: *ano, nie, no, no nie*, przy czym *ano* zwykle rozpoczyna zdanie: „*Ano* dobrze. *Ano* to my pojechaliśmy do powiatu. *Ano* w powiecie nas przyjęli, a jakże, wysłuchali...”.

Partykuła *no* najczęściej występuje przed „niegotowym” członem wypowiedzi, przed poszukiwanym słowem: „W bezpośrednim kontakcie nie mogli znaleźć, *no*, wspólnego języka” (Z egzaminu).

Partykuła *nie* najczęściej zamyka zdanie: „Jechaliśmy — *nie*? Rysiek został w tyle — *nie*? A my z Andrzejem wyrwaliśmy się do przodu — *nie*? ...Kazał nam jechać do przodu — *nie*?” (Z wywiadu ze sportowcem).

Taka forma zastosowania przerywnika zdaje się świadczyć o tym, że mówiący czeka na aprobatę słuchacza dla swoich twierdzeń. Czasem istotnie tak jest, ale najczęściej jest to całkowicie automatyczny odruch, nawyk mowy, stosowany między zdaniami, w czasie komponowania w myśli następnego zdania, praktycznie rzecz biorąc, prawie na każdym oddechu.

Niektórzy rozmówcy jeszcze bardziej rozbudowują końcowy przerywnik pytający przez dodanie do niego innych partykuł: *no nie, no tak czy nie*: „Hitler tę wojnę przegrał, bo był kiepskim politykiem — *no nie*? Gdyby wojnę wygrał, to by nas wykończył — *no tak, czy nie*?”.

Tego rodzaju wypowiedzi są męczące, bo słuchacz nie wie, czy po każdym zdaniu ma potakiwać, przyznawać rację, mówić: *bezwzględnie, istotnie, ma się rozumieć, oczywiście, prawda* itd. czy aprobować zdanie skinięciem głowy itp.

b) Z przerywników spójnikowych najpospolitszym jest *więc*. Uczniowie zwykle od tego spójnika zaczynają swoją wypowiedź: „*Więc* Napoleon stworzył Księstwo Warszawskie po bitwie pod Jeną w 1907 roku”.

Uczniowie szkół podstawowych nadużywają w wypowiedziach ustnych a nawet pisemnych spójnika *i*: „Poszliśmy na wycieczkę *i* doszliśmy do lasu, *i* tam założyliśmy obóz, *i* wszyscy usiedli na trawie, *i* pani też, *i* zaczęliśmy śpiewać *i* opowiadać różne historie”.

Bardzo interesującymi przerywnikami są spójniki *a, i, bo*, że wymawiane z przedłużeniem samogłoski, a więc łączące spójnik z „ję-

kiem namysłu”: „Wiadomo, że człowiek jest istotą słabą. Jedni starali się przetrwać, przeżyć okupację, a inni szli do partyzantki, żeby walczyć”.

c) Najczęściej jednak funkcję przerywników pełnią przysłówki: *bezwzględnie, chyba, faktycznie, konkretnie, podobno (pono), po prostu, prawdopodobnie, widocznie, właśnie, właściwie, zresztą*. W gwarze spotykamy ponadto: *yhy* («tak»), *a jakże, juści*.

Są to przede wszystkim przysłówki twierdzące lub wartościujące wypowiedzi, mogą więc być znaczącymi częściami zdania. Przerywnikami stają się wtedy, gdy tracą swoje znaczenie, swoją funkcję komunikatywną w zdaniu, a są jedynie nawykiem językowym. Tak np. przysłówek *konkretnie* w zdaniu. „Dziecko myśli *konkretnie*” znaczy, że dziecko myśli obrazowo, że każde słowo wywołuje u niego konkretny obraz przedmiotu. *Mówić konkretnie* znaczy «rzeczowo, ze znajomością faktów, na temat, bez pustych słów». W odpowiedzi kandydatki na studia wyraz *konkretnie* jest już tylko pustym słowem: „Mela *konkretnie* tak samo postępowała jak matka. *Konkretnie* nawet doszło do sprzeczki”.

Podobnie jest z wyrazem *po prostu* w zdaniach przytoczonych na początku oraz w zdaniu innego kandydata: „Nie szukają dróg, które *po prostu* mogłyby prowadzić do naprawy”.

d) Przerywnikami bywają również zaimki nieokreślone *jakiś, jakoś* oraz *wskazujące ten, taki*, gdy mówiący przypomina sobie nazwisko, nazwę rzeczy lub określone cechy: „Był u mnie *ten... no... Kozłowski*. Spotkałem *tego... no... ady... Kowalskiego*”.

W powyższych przykładach namysł i przerwy w mówieniu są oczywiste. Zaimki nieokreślone zdarzają się jednak w wypowiedziach ciągłych i płynnych: „Był to człowiek *jakiś* niedobry, *jakiś* bezwzględny, *jakiś* niewyrozumiały. Było nam *jakoś* trudno dostosować się do nowych warunków. Ciągłe *jakoś* zwłóczył z załatwieniem tej sprawy”. (Z konferencji).

Dzieci w szkole nadużywają zaimków wskazujących *ten, ta, to*, traktując je jako niezbędne rodzajniki: „I *ten* uczeń poszedł do *tego* kolegi i dał mu *ten* zeszyt z *tymi* wypracowaniami”.

Od zaimka *tego* zaczynają niektórzy wypowiedź jak inni od *więc*: „*Tego... Ja tu mam taką sprawę. Tego... Chciałem się o coś zapytać*”. (Z rozmowy telefonicznej).

e) Rzeczowniki jako przerywniki występują najczęściej w wołaczach: *bracie, bratku, chłopie, panie*.

Tego typu wyrazy mogą nazywać rozmówcę i wyrażać stosunek do niego: O, *chłopie*, mylisz się. Tam, *chłopie*, jak byś wszedł, to byś się utopił”. W tych zdaniach wyraz *chłopie* traci swoje podstawowe znaczenie, jakie ma np. w „Panu Tadeuszu”: „Tobieć to lepiej, tyś, *chłopie*, przywyknął”, gdzie szlachcic odzywa się do chłopca z wyższością i pogardą. Tu wyraz *chłopie* jest wyrazem poufałości, a zarazem pewnym nawykiem językowym.

Przerywnik *panie* może wyrażać zadowolenie z siebie lub z sytuacji: „Jak się, *panie*, ubiorę, to ludzie na mnie, *panie*, patrzą”. „Zjadłem sobie, *panie*, parówki z musztardą, popiłem piwem...”.

Gerwazy w „Panu Tadeuszu” ma swoisty przerywnik *mopanku*. Usprawiedliwia się z niego przed Hrabią: „Daruj, jaśnie Grafie, Panie; to jest m ó j z w y c z a j, nie zaś nieuszanowanie!”.

Jeszcze w ubiegłym wieku używano w podobnych sytuacjach przerywników bardziej rozwiniętych: *panie dobrodzieju*, oraz skróconych *panie dzieju*, i zdrobniałych *panie dziejku*.

Najczęstszym przerywnikiem rzeczownikowym jest *prawda* lub *nieprawda*. Wynika to stąd, że rzeczowniki te mogą wyrażać stosunek mówiącego do wypowiedzianej treści lub żądać aprobaty słuchacza. Zbliżają się przez to do partykuł twierdzących, przeczących i pytających typu *nie, no nie, tak czy nie* itp. Najczęściej są to „czyste” przerywniki.

„U nas, *prawda*, w zakładzie panują doskonałe stosunki między pracownikami. Ja, *prawda*, rano pracuję, a popołudniami się uczę w szkole wieczorowej. Ja, *nieprawda*, mam taką naturę, że jak mi ktoś, *nieprawda*, zajdzie za skórę, to, *nieprawda*, już koniec”.

Przez ciągłe użycie wyrazy te skracają się, ścierają jak zużyte monety: *praa, niepraa*, co jeszcze bardziej podkreśla ich przerywnikową funkcję w zdaniu.

f) Przerywnikami są również przekleństwa i wyrazy *nieprzyzwoite*. Wyrazy *cholera, choroba, horenda, psia krew*, jeżeli nie są wykrzyknikami wyrażającymi gniew, stają się nawykiem językowym. Są ludzie, którzy w najlepszym nastroju, co drugi wyraz, jak inni *panie*, czy *prawda*, mówią *cholera*. Osobniki z marginesu społecznego używają jako przerywników wyrazów nieprzyzwoitych i plugawych. Młodzi chłopcy uważają, niestety, że używanie takich wyrazów pasuje ich na ludzi dorosłych w takim samym stopniu jak palenie papierosów.

Przekleństwa i wyrazy nieprzyzwoite bywają często przekształcane dla złagodzenia efektu i tworzą grupę swoistych *eufemizmów*, np. *cholercia, cholestra, cholewa, psia treść, ścierka, ścieruszka* (zam. *ścierwo*). Tego rodzaju eufemizmami są również *kurcze, kurcze blade (pieczone), kurtka twoja na wacie*. Ostatnio szerzy się eufemizm *kurde*.

g) Przerywniki *czasownikowe* są najczęściej pseudopytaniami: *rozumiesz, wiesz, kapujesz*: Ja, *wiesz*, byłam na «Love story» i, *wiesz*, dosyć mi się podobało”. Przerywnik *znaczy* ma znów formę łącznika wyjaśniającego: „Ja, *znaczy*, byłem osobiście u niego”.

III

Przerywniki *potępiał* w pewnym wykładzie prof. Klemensiewicz: „Co słowo powtarzają *rozumiesz*, jakby naprawdę w tym, co mówią, było

coś trudnego do zrozumienia. Są to istotnie plewy wśród ziarna słów, chwast językowy, grzech przeciw zwięzłości, jasności i pięknu języka”.

Opinia społeczna jest również niechętnie nastawiona do tego rodzaju błędów językowych: „Jak taki typ mówi co drugie słowo *kapujesz*, to już wiadomo, z kim się ma do czynienia”, mówi jeden student o drugim.

Aby ośmieszyć ten sposób mówienia, z przerywników urabia się przerwiska dla osób, które ich używają. Znałem ludzi, którym urobiono przezwiska od używanych przez nich przekleństw: *Choroba*, *Psiakmac*, *Korona*, *Piorun*. Od innych przerywników utworzono dodatkowe określenia i przydomki: Wuj *Adaś-yhy*, *Jakubek* — *Juści*, *Iwiński* — *A jakże*, *Henryk*. — *Prawda*. Prawdopodobnie wiele nazwisk ma swe źródło w przerywnikach czyli, jak lud mówi, „przysłowiacz” charakterystycznych dla poszczególnych osób.

Przerywniki są charakterystycznym znamieniem mowy indywidualnej. Dlatego pisarze, chcąc indywidualizować język przedstawianych osób, przytaczają ich ulubione powiedzonka i nawyki językowe typu przerywnikowego. Longinus z „Ogniem i mieczem” używa stale wyrazu *braciszku*, a gdy mu się coś nie podoba, mówi *słuchać hadko*. Prus w pewnym dialogu w „Lalce” pisze: „Ja sobie, *panie*, siedzę w pokoju”. Gerwazy w „Panu Tadeuszu” wykrzykuje: „Nie masz zgody, *mopanku*, pomiędzy Soplicą i krwią Horeszków”. Fredro podobnie indywidualizuje mowę Cześnika w „Zemście”, gdy ten dyktuje list do Rejenta:

„Bardzo proszę, *mocium panie*,
Mocium panie, me wezwanie,
Mocium panie, wziąć w sposobie...”.

Współczesny pisarz Kabatc w opowiadaniu „Odpoczynek” przytacza taką wypowiedź: „Trzeba to było jakoś wyjaśnić — *nie*? To mój teren — *nie*? Inni też się kochają — *nie*? Moje szczęście, moja sprawa — *nie*?”.

Przerywniki stosowane w miarę, a szczególnie te, które wyrażają stosunek mówiącego do komunikowanej treści lub do osoby, albo wyrażają jego nastrój czy dobre samopoczucie — mają nawet pewien urok i mogą być tolerowane. Z katedry czy z mównicy oczekujemy jednak mowy jasnej, pięknej, czystej. Wyrazy bez treści, powtarzające się w nieskończoność, stają się czynnikiem natrętnym i przestawiają uwagę słuchaczy z treści na formę wykładu czy przemowy. Uczniowie i studenci zamiast słuchać wykładu liczą wtedy przerywniki, a uzyskane wyniki podają po wykładzie do publicznej wiadomości. Odruchy zniecierpliwienia rodzą także niektóre dyskusje i wywiady przeprowadzane w radio i w telewizji.

Ostrzeżeniem dla mówców zachwaszczających mowę różnego rodzaju przerywnikami niech będzie zdanie Fredry z „Zemsty”:

„Niech cię czarci chwycą,
Z taką pustą mózgownicą!
Mocium panie cymbał pisze!”.

*

Temat artykułu dra Bąka jest ciekawy i zasługuje na uwagę.

Panowanie nad językiem jest jednym z objawów panowania nad sobą. Jeżeli ktoś wtrąca do tego, co mówi, wyrazy nie wzbogacające pod żadnym względem treści przemówienia, to znaczy to, że mówienie i myślenie nie są w dostatecznym stopniu skoordynowane, że myśl się chwilami zacina i potrzebuje podpórek, którymi się stają czasem wyrazy, czasem nieartykułowane dźwięki.

W roku 1930 odbywał się w Krakowie zjazd poświęcony pamięci Kochanowskiego (z racji pięćsetlecia urodzin). Jeden z referentów często się zacinał i wydawał w toku swego przemówienia nieartykułowane dźwięki, co utrudniało podążanie za tokiem wywodów referenta. Gdy skończył, Józef Ujejski powiedział mi: na przyszły raz, jak on będzie miał mieć referat, to się z nim umówię, że stękać będę ja, a on niech już tylko mówi to, co ma do powiedzenia. Sam fakt, że taki drobny szczegół utkwił mi w pamięci, świadczy o tym, że przemawianie publiczne jest czynnością ważną i że krasomówstwo, *ars loquendi*, nie powinno iść w zapomnienie, chociaż poszczególne „przerywniki” będą zanikać. Do zapomnianych należy *panie dobrodzieju*; znam w Warszawie jedną tylko osobę, starszego pana, który to wyrażenie często wtrąca do wypowiedzianych przez siebie zdań.

Drażniące bywa nie wywoływane żadną potrzebą treściową wtrącanie do toku mowy wyrazu *prawda*. W tym zakresie rozporządzam nawet danymi uzyskanymi metodą naukową, z zastosowaniem statystyki: pewien mówca w dwunastominutowym przemówieniu wtrącił wyraz *prawda* 87 razy, w przemówieniu zaś trzydziestopięciominutowym — 291 razy. Proporcja jest zachowana: wypada po 8 do dziewięciu razy *prawda* na minutę, ale byłoby lepiej dla prelegenta — no i dla słuchaczy — gdyby nie było okazji do robienia takiej statystyki.

W.D.

NA MARGINESIE LEKTURY

WITOLD TASZYCKI: *ROZPRAWY I STUDIA POLONISTYCZNE. V. ONOMASTYKA I HISTORIA JĘZYKA POLSKIEGO*, ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH, WROCŁAW—WARSZAWA—KRAKÓW—GDAŃSK 1973, S. 307.

Różni bywają ludzie, różne miewają temperamenty, różne postawy wobec świata.

„Sunt quos curriculo pulver' Olympicum collegisse iuvat” — są tacy, których upaja radość, gdy swoim rydwanem wzniesają pył na torze olimpijskim. Do takiego typu prof. Taszycki nie należy; nie usiłuje wzniesać pyłu i robić szumu koło siebie. Nawet na kongresy naukowe przeważnie nie jeździ. Styl — w tym, co pisze — ma nieco swoisty, rzeczowy i zrównoważony. Nie lubuje się w operowaniu terminami metajęzykowymi — czyli wyrazami, za pomocą których określane są relacje zachodzące między elementami systemu językowego, inaczej mówiąc, których treścią są pojęcia gramatyczne. Zdanie: „nad rzeką stoi dom” zawiera pewną informację; rzeczą najważniejszą jest przekazanie jej odbiorcy. Wyróżnienie w tym zdaniu przyimka, rzeczowników i czasownika — albo okolicznika, orzeczenia i podmiotu — jest poetykietowaniem wyrazów za pomocą określeń metajęzykowych. Te etykiety są potrzebne (od bardzo już dawna *grammatici certant* na ich temat), ale istotą języka jest nie to, że może on być przedmiotem gramatycznej analizy, ale to, że posługując się słowami możemy myśleć o czym innym niż słowa (Russell), możemy naszą myśl przekazywać innym ludziom i dzięki temu organizować współpracę z nimi.

Lekturą, której dotyczą poniższe uwagi, jest V tom „Rozpraw i studiów polonistycznych” prof. Witolda Taszyckiego, poświęcony „Onomastyce i historii języka polskiego” (1973). Jak o tym informuje Autor we wstępie, „piąty tom zbioru obejmuje w zasadzie przedruk prac ogłoszonych w latach 1969-1973” z wyjątkiem dwóch stosunkowo większych rzeczy: przedruku wstępu do *Słownika staropolskich nazw osobowych* obejmującego historię słownika i instrukcję redakcyjną oraz artykułu na temat kodeksów Świętosława z Wojcieszyna i Macieja z Rożana, dość dawno przez Autora opracowanego a teraz dopiero ogłoszonego drukiem.

Jakie motywy skłaniają mnie do pisania o „Rozprawach i studiach” prof. Taszyckiego? — Motyw pierwszy: nazwisko Autora na tytułowej karcie książki każe mi się spodziewać, że czytając ją będę się o czymś dowiadywać. Tak, zdawałoby się, powinno być zawsze, ale często bywa inaczej. Jakich informacji możemy się spodziewać na podstawie takich na przykład tytułów: „Dynamizm cech elementu tekstu” albo: „Konkurencja cech w języku a selekcyjne generowanie tekstu”? Źródłem, z którego cytuję obydwie przykłady, jest niestety zeszyt XXXI „Biuletynu Polskiego T-wa Językoznawczego”.

Szkodzimy realizowaniu celów społecznych językoznawstwa, tolerując w pracach naukowych styl zmanierowany, ostentacyjnie ekskluzywny, maskujący ubogą treść. Do językoznawstwa powinna należeć obrona procesów myślenia przed ich stylistycznym, a więc i treściowym deformowaniem.

Interesujące, zwłaszcza leksykografa, są informacje zawarte w rozdziale książki prof. Taszyckiego zatytułowanym *Słownik staropolskich nazw osobowych*.

Teoretycznie ściśle sformułowanie różnicy między nazwą własną a rzeczownikiem

pospolitym jest zadaniem bardzo trudnym*. Poświęciłem kiedyś tej kwestii parę tygodni pracy, ale nie doszedłem do zadowalających wyników i dających się ściśle formułować wniosków. Poprzestanę w tej chwili na paru fragmentarycznych uwagach.

W językach słowiańskich różnica między imieniem a nazwiskiem jest na ogół wyraźna, chociaż nierzadkie są wypadki, w których imię pełni funkcję nazwiska. Znam osoby, których nazwiskami są imiona: *Roman, Zygmunt, Wiktor, Feliks, Gabriel*.

W świecie anglosaskim imieniem może być dowolny wyraz, a więc i jakieś nazwisko. W roku 1936/37 miałem wykłady w Uniwersytecie Wisconsin. Wśród słuchaczy było dwóch Amerykanów polskiego pochodzenia, z których jeden się nazywał *Tadeusz Kościuszko Gawroński* (nazwisko zmieniam), drugi *Kazimierz Pułaski Gawroński*. Nazwiska *Kościuszko, Pułaski* były zastosowane jako drugie imiona. Żaden z tych dwojga imion Gawrońskich nie zdawał sobie sprawy z konfliktu patriotycznej intencji, której każdy z nich zawdzięczał swoje drugie imię, z autentyczną tradycją polską, nie znającą takiego krzyżowania imion z nazwiskami. W związku wyrazowym *Franklin Delano Roosevelt* — *Delano* było trochę zniekształconym panieńskim nazwiskiem żony prezydenta: *Delanoix*. Por. Tomasz Garrigue Masaryk.

Słownik staropolskich nazw osobowych może zawierać materiał pod względem leksykalnym bogatszy od *Słownika staropolskiego*: słownictwo zabytków staropolskich obejmuje głównie tematy religijne, słownictwo zaś onomastyczne odzwierciedlać może wszelkie przejawy życia społecznego.

Słownik staropolskich nazw osobowych będzie, jak sądzi Autor, przydatny także do badań w zakresie słowotwórstwa. To nie ulega wątpliwości. Oto jeden z ilustrujących to przykładów. Rzeczowników odprzymiotnikowych na *-oć* jest w języku polskim bardzo mało: *dobroć*, trochę niejasna jako formacja słowotwórcza *wilgoć*. Ale z typem słowotwórczym *dobroć* mamy do czynienia w nazwisku *Nowoć* noszonym przez rodowitego warszawianina. To nazwisko jest reliktem epoki, w której *-oć* mogło sporadycznie służyć jako narzędzie substancywujące temat przymiotnikowy. Przetrawanie formy *Nowoć* nie jest dowodem żywotności sufiksu *-oć*, ale się tłumaczy tym, że nosiciele tego nazwiska przekazywali je następującym po nich pokoleniom. Jeżeli w tekście staropolskim spotykamy wyraz *Trup* jako nazwę osobową, to nie może nam nie przyjść do głowy, że musiał on znaczyć co innego niż martwe ciało, a więc na przykład «kadiub» (to znaczenie wyrazu *trup* notowała w okolicach Małkini dr Falińska).

Na czym polega zasadnicza różnica między treścią znaczeniową rzeczownika pospolitego *zajac* a tak samo brzmiącym nazwiskiem? — *Zajac* jako rzeczownik pospolity jest nazwą desygnatu, którego cechy wymieniamy w definicji: «gryzoń roślinożerny, nie kopiący nor; najpospolitszy jest szarak zamieszkujący Europę środkową i zajac bielak żyjący na północy, mający w zimie białą sierść». Każdy jednostkowy desygnat rzeczownika pospolitego *zajac* ma cechy sobie właściwe, immanentne i wspólne wszystkim jednostkowym desygnatom tej nazwy, w niektórych wypadkach umotywowanej, jak *szarak, bielak*. Treść znaczeniowa wyrazu zwykle określana bywa jako zespół wyobrażeń kojarzących się z danym wyrazem: ten zespół wyobrażeń jest odruchem warunkowym wywoływany przez wyraz jako bodziec akustyczny lub wzrokowy. Ten odruch nie zawsze jest taki sam, bo sytuacje, w których działa dany bodziec, nie są nigdy identyczne, prócz tego w reakcjach na bodziec wyrazowy aktualizują się nie zawsze te same elementy znaczeń przechowywane w pamięci. Na tym polega wieloznaczność wyrazów.

* Dotycząca tego zagadnienia praca prof. Pelca wywołuje w wielu punktach zastrzeżenia ze strony językoznawcy.

Cechą wspólną imion własnych i pospolitych jest to, że należą one do kategorii znaków, znakami zaś nazywamy takie obiekty percepcji, które są nie tylko postrzegane zmysłami, ale i interpretowane, rozumiane w pewien sposób. *Zajęc* jako nazwisko nie wywołuje tych odruchów warunkowych, które wywołuje tenże wyraz jako rzeczownik pospolity. Nazwisko nie jest cechą immanentną swego nosiciela, jest tylko jego etykietą społeczną nie zawierającą pierwiastków treści dla niego charakterystycznych.

Różnica między *zajęcem* — zwierzęciem a *Zajęcem* — nazwiskiem tkwi w tym, że *zajęc* — rzeczownik pospolity ma określoną treść znaczeniową, *Zajęc* — nazwisko jest określeniem konwencjonalnym, mogącym mieć pewną treść dla tych, którzy nosiciela tego nazwiska znają osobiście.

Opracowany przez prof. Taszyckiego *Słownik staropolskich nazw osobowych* zawiera oprócz imion w ściślejszym znaczeniu tego słowa przezwiska, przydomki, patronimica, zawołania, nazwy herbów, wreszcie te indywidualne nazwy osób, które w wieku XVI przekształciły się w nazwiska. Zakres pracy jest ogromny. Vuk Stefanović Karadžić, gdy gromadził materiały do słownika języka serbskiego, uwzględnił nazwiska noszone przez Serbów i ta tradycja jest kontynuowana w opracowywanym obecnie wielkim słowniku serbskim. Dziwne w pierwszej chwili może robić wrażenie, gdy się na kartach słownika znajduje nazwiska osób, ale rzecz się tłumaczy dążeniem do ogarnięcia historii kultury narodowej jako całości, do której należą nie tylko słowa, typy struktury wyrazowej, nazwiska osób. Wyodrębnienie nazw osobowych i opracowanie ich w oddzielnym słowniku jest przedsięwzięciem na wielką skalę i wielostronnie pożytecznym. Dlaczego spotykane w Jugosławii nazwisko *Arnautović* miałyby być jako patronimicum gorszym źródłem informacji z zakresu słowotwórstwa niż rzeczowniki pospolite podobnego typu (np. *królewicz*)? Językoznawstwo jest jedną z nauk o człowieku, do zainteresowań człowiekiem należy zainteresowanie imionami i nazwiskami ludzi. Każdy żywy człowiek stanowi — zgodnie z elementarnymi pojęciami współczesnej psychologii — jedność bio-psycho-socjalną. Nie ma powodu mniej się interesować historią imion i nazwisk niż historią budowy słowotwórczej wszelkich innych wyrazów.

PS. Autor zechce mi darować dygresje. Świadczą one o zainteresowaniu, z jakim się czyta Jego pracę.

Witold Doroszewski

WŁADYSŁAW KOPALIŃSKI: *SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH I ZWROTÓW OBCOJĘZYCZNYCH*, WYD. VIII WIEDZA POWSZECHNA, WARSZAWA 1971 i 1972, s. 979.

„Że każda sciencja, kunszt, profesja mają swoje własne terminy, trzeba ich mieć *notitiam et usum*, przez co pokażesz, żeś z różnego pieca zażywał chleba”.

(B. Chmielowski: „Nowe Ateny” I; 77)

Tymi słowami osiemnastowiecznego encyklopedysty można scharakteryzować założenia, jakie przyświecały twórcom najbardziej zwięzłego słownika wyrazów obcych, wydawanego w Polsce powojennej już po raz ósmy. Słownik ten przeznaczony dla szerokiego kręgu odbiorców ułatwia orientację we współczesnej terminologii pochodzenia obcego, prócz tego zaś materiał w nim zawarty pozwala zdobywać wiedzę

stanowiącą podstawy ogólnej kultury umysłowej, która ostatnio tak zastraszająco maleje. Jako źródła materiałowe do opracowania W. Kopalińskiego posłużyły istniejące słowniki i encyklopedie, wśród których na pierwszym miejscu należy wymienić *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego oraz *Wielką encyklopedię powszechną PWN*. Wiele zawdzięcza on również takim leksykonom, jak *Słownik wyrazów obcych* pod red. Z. Rysiewicza (17 000 haseł), *Słownik M. Arcta* (33 000 haseł), *Encyklopedyczny słownik Trzaski, Everta i Michalskiego*.

Korzystanie ze źródeł tak obszernych dla stworzenia dziełka o niewielkiej stosunkowo objętości, a przecież mającego stanowić zamkniętą całość, nie jest wszakże zadaniem łatwym i wymaga od autora racjonalnie przeprowadzonej selekcji materiału hasłowego. W słowniku W. Kopalińskiego taka selekcja została przeprowadzona, a w jej wyniku zostały wyeliminowane wyrazy przyswojone typu: *urlop*, *pauza*, *befszyk*, *kompot*, jak również terminologia ściśle fachowa zawarta w słownikach specjalistycznych różnych gałęzi wiedzy. Autora interesuje głównie ta warstwa słownictwa obcego, która występuje bądź w języku ogólnym, bądź też stanowi część składową języka publikatorów, a więc prasy, radia i telewizji. Odbieranie informacji dotyczących życia kulturalnego, naukowego czy literackiego jest obecnie niemożliwe bez pobieżnej choćby orientacji w nomenklaturze obcojęzycznej, stanowiącej pomost językowy między nami a innymi narodami Europy.

Wiele się mówi i pisze na temat stosunku do zapożyczeń: obok postawy skrajnie purystycznej objawiającej się w polonizowaniu wszelkich terminów (por. używana w medycynie *ciepłota* zamiast *temperatury*, *nieżyt* zamiast *kataru*, *zimnica* zamiast *febry* itp.) istnieje również, zwłaszcza w kręgach naukowych, postawa zalecająca respektowanie — w rozsądnych granicach — utartej terminologii naukowej o charakterze międzynarodowym. Środowiska specjalistów, szczególnie w dyscyplinach o charakterze technicznym, skłonne są do nadużywania nieznacznie tylko spolonizowanych terminów obcych. W popularyzowaniu wyrazów obcych z różnych dziedzin, nawet tych, które uznalibyśmy za niekonieczne, przoduje prasa.

Nic dziwnego więc, że przeciętny użytkownik języka odczuwa potrzebę przewodnika w tym labiryncie różnojęzycznych informacji i coraz częściej sięga do słowników wyrazów obcych, które — podobnie jak słownik W. Kopalińskiego — błyskawicznie znikają z półek księgarskich. Wydaje się, że słownik ten, który nie ma charakteru normatywnego, a ponadto obok terminów utartych zamieszcza wyrazy przelotnie tylko goszczące w naszym języku, jak *bitnik* czy *hippis*, spełnia warunki stawiane popularnym opracowaniom tego typu. Obok haseł słownikowych umieszczonych w porządku alfabetycznym (niekiedy tylko zakłócanym przez podawanie rodzin wyrazowych) znajdujemy tam pożyteczne informacje z różnych dziedzin w postaci 13 tablic, poświęconych m.in. takim zagadnieniom, jak dzieje ziemi, języki świata, rodzaje alfabetów (z alfabetem Morse'a i Braille'a), rodzaje czcionek drukarskich, bogowie Grecji i Rzymu, terminy muzyczne, żeglarskie, wreszcie odpowiedniki obcojęzyczne ważniejszych nazw geograficznych, jak *Londra*, *Milano*, *Parigi* itp.

Hasłami w słowniku mogą być oprócz wyrazów także morfemy słotwórcze (obok prefiksów wymienić tu można części składowe wyrazów złożonych, np. *termofofor* ma odrębne hasła *termo* i *for*). Obok terminów współczesnych, stale w suplemencie uzupełnianych, znajdujemy również wyrazy i zwroty przestarzałe, spotykane w literaturze na przestrzeni ostatnich stu lat (por. hasło *pasamon*, będące archaizmem leksykalnym, oraz hasło *inspekcja* w przestarzałym dziś znaczeniu «urzędu nadzorczego»).

Tym, co najbardziej uderza w podręcznym przecież słowniku, są stosunkowo obszerne objaśnienia etymologiczne, podawane co prawda odmienną czcionką i przeznaczone dla bardziej wytrwałego czytelnika, lecz wprowadzone — według słów

autora — na życzenie odbiorców. Oczywiście wywody etymologiczne mają charakter uproszczony, skupiają się głównie na bardziej interesujących zmianach semantycznych i morfologicznych, nie podają też pełnych losów zapożyczeń pośrednich, ale zadania tego nie spełniają również obszerniejsze słowniki.

Umieszczone w tekście słownika zwroty i wyrażenia obcojęzyczne nie są oryginalnym pomysłem autora, zostały, jak wiadomo, powtórzone za *Encyklopedycznym słownikiem Trzaski, Everta i Michalskiego*, jednakże ich wybór z myślą o współczesnym czytelniku można przypisać W. Kopalińskiemu. Ważne jest to, że czytelnik znajdzie je w tekście słownika wraz z odpowiednią dokumentacją bibliograficzną, na końcu zaś spotyka zwięzłe notki biograficzne o autorach, którzy byli ich twórcami.

Słowniki o charakterze encyklopedycznym osiągają zwykle ostateczny kształt dopiero po kilku wydaniach. Rejestrując słownictwo obiegowe, a więc w pewnym procencie ulegające szybkiej dezaktualizacji, muszą być nieustannie uzupełniane i odnawiane.

Dlatego należy przyjąć z zadowoleniem fakt kolejnej edycji pożytecznego słownika Władysława Kopalińskiego.

Halina Rybicka

ALOJZY ADAM ZDANIUKIEWICZ: *Z ZAGADNIEN KULTURY JĘZYKA. TEORIA — PRAKTYKA — SZKOŁA*, PWN, WARSZAWA 1973, S. 222.

Niewielkich rozmiarów książka Alojzego Adama Zdaniukiewicza ukazała się jako jedna z pozycji rozpoczętej w bieżącym roku serii Biblioteczki Towarzystwa Kultury Języka. „Celem niniejszej pracy — czytamy w uwagach wstępnych — jest przede wszystkim zwrócenie uwagi czytelników, a zwłaszcza nauczycieli szkół podstawowych i średnich, na różnorodne możliwości krzewienia kultury języka w procesie nauczania i wychowywania młodzieży” (s. 6).

Autor wyznaje zasadę prof. Doroszewskiego, że w zakresie kultury i poprawności języka „lepiej jest [...] krzewić dobro niż tępić zło. Lepiej jest — jak twierdzi Witold Doroszewski — nakłaniać do pracy nad językiem i nad pogłębianiem kultury umysłowej niżli tępić jedynie błędy, które zresztą, obiektywnie rzecz biorąc, błędami czasami nie są” (s. 7).

Rozdział *Językoznawcy o sprawach poprawności i kultury języka* zapoznaje czytelników z poglądami polskich językoznawców (Jana Baudouina de Courtenay, Jana Karłowicza, Stanisława Szobera, Witolda Doroszewskiego, Kazimierza Nitscha, Zenona Klemensiewicza, Stanisława Urbańczyka) na zagadnienia kultury języka.

W rozdziale następnym (*Troska o kulturę języka dawniej i dzisiaj*), poświęconym dziejom pracy nad poprawnością i pięknem języka polskiego, autor podkreśla ogromną rolę, jaką na tym polu odgrali drukarze i leksykografowie. Ukazuje zasługi Lindego, Kopczyńskiego, Śniadeckich, Lelewela, Niemcewicza, Albertrandiego, Dmochowskiego, Mrozińskiego; zwraca uwagę także na pierwsze prace, które dotyczyły ściśle problemów kultury języka (prace Skobla, Sucheckiego, Walickiego i innych).

Dalsze rozdziały książki związane są ze szkołą podstawową i średnią — zwykle o niskim poziomie kultury językowej uczniów. W części *Kultura języka uczniów na tle zadań szkoły* autor wskazuje na niezadowolający stan sprawności językowej w szkołach, pewne nadzieje na jego poprawę wiążąc z nowym programem nauczania („Program nauczania ośmioletniej szkoły podstawowej”, 1971). Program ten uwzględnił m.in. (cyt. za Zdaniukiewiczem):

„— kształcenie umiejętności poprawnego i jasnego wypowiedzania się w mowie i piśmie;

— zaznajomienie z budową gramatyczną języka polskiego oraz z zasadami pisowni” itd.

Choć autor rozprawy nie pisze o tym bezpośrednio, wydaje mi się, że nawet najbardziej racjonalne założenia programowe niczego nie zmieniają na lepsze, jeśli nauczyciele będą stronić od wykładania uczniom zasad gramatyki polskiej; gramatyka — mimo że przewidziana w programie — bywa często pomijana (zwłaszcza w liceach).

Rozdział: *Nauczanie fonetyki a ortofonia* dotyczy zagadnień związanych z opanowaniem poprawnej wymowy głosek i grup głoskowych oraz z przyczynami wymowy błędnej. W tej dziedzinie — postuluje autor — powinna istnieć ścisła współpraca nauczyciela, psychologa i logopedy.

Praktyczny charakter ma rozdział: *Poznawanie nowych wyrazów i związków frazeologicznych oraz uściślanie ich znaczenia*, w którym czytamy: „Dokładne precyzowanie czy choćby tylko uściślanie znaczenia wyrazów jest zadaniem trudniejszym niż podawanie nowych. Jest to jednak zadanie bardzo ważne i pożyteczne. Uczymy bowiem w ten sposób nie tylko lepszego wysławiania się, ale kształcimy nawyk wnikliwego myślenia i pogłęwiamy kulturę umysłową” (s. 89). A. A. Zdaniukiewicz, podając przykłady wyrazów i związków frazeologicznych, zwraca uwagę na ich znaczenie etymologiczne i realne.

W nauce słowotwórstwa najbardziej racjonalnym ujęciem metodycznym jest — zdaniem autora — dwuczłonowa analiza wyrazu: wyróżnianie podstawy słowotwórczej i formantu (*Krzewienie wiedzy o formach budowy wyrazu*).

Zagadnień fleksji dotyczy część: *Poprawność językowa w zakresie odmiany wyrazów*, gdzie wiele miejsca poświęcono rodzajowi gramatycznemu i naturalnemu, poprawności form nazwisk obcego pochodzenia, rzeczownikom występującym tylko w liczbie mnogiej, różnym postaciom czasownika itd.

O sprawach składniowych mówi rozdział: *Poprawność językowa w zakresie składni*, w którym autor wskazuje na konieczność wyrabiania u uczniów poczucia poprawnego tworzenia struktur zdaniowych (w zakresie związków zgody, rządu, przynależności).

Do rozprawy dodane są *Uwagi dodatkowe (w sprawie krzewienia kultury języka na zajęciach pozalekcyjnych)*; autor widzi potrzebę zakładania szkolnych kół kultury języka oraz daje propozycje tematów i lektur, które mogłyby być omawiane w takich kołach.

Pracę uzupełniają krótkie podsumowanie, wykaz skrótów i indeks wyrazów, związków wyrazowych itd.

Rozprawa A. A. Zdaniukiewicza porusza — jak widać — bogactwo zagadnień związanych z poprawnością i kulturą języka. Autor wykazał dobrą znajomość omawianych problemów. Praca przygotowana jest bardzo starannie. Wydaje się, że spełnia ona dwa główne cele:

1. pokazuje, jak ważna jest sprawa poprawności i kultury języka, zwłaszcza w okresie nagminnego niechlujstwa językowego;

2. prawdopodobnie przekona nauczycieli (tych stroniących od gramatyki), że nie można przystąpić do oceny dzieł literackich pod względem językowym bez wcześniejszego przygotowania w zakresie gramatyki i kultury języka.

Praca przeznaczona jest przede wszystkim dla nauczycieli szkół podstawowych i średnich; może oddać też pewne usługi dydaktyce uniwersyteckiej.

Tadeusz Malec

KILKA UWAG O RECENZJI PEWNEGO SŁOWNIKA

W nrze 14. „Nowych Książek” z 1973 r. ukazała się na s. 6-8 recenzja słownika, którego tytuł redakcja „Nowych Książek” podała tak (na s. 7b): *SŁOWNIK POPRAWNEJ POLSZCZYZNY PWN*. Tytuł ten jest zgodny z wydrukowanym na stronie tytułowej słownika, o który tu chodzi.

Tymczasem w tekście recenzji — napisał ją prof. B. Wieczorkiewicz — czytamy, że „wcale niepiękną sprawą [...] jest tytuł [recenzowanej] pracy. Pod nazwą *Słownik poprawnej polszczyzny* ukazywały się dotychczas słowniki będące kontynuacją koncepcji Szoberowskiego pionierskiego dzieła. Jeśli Wydawnictwo i autorzy postanowili odstąpić do tej koncepcji, nie wypada chyba wprowadzać w błąd czytelnika posługując się przyjętym i przynależnym dawnemu autorowi i dawnym Wydawcom tytułem” (s. 8a).

Jak widać, Recenzent przeoczył to, że w tytule recenzowanego dzieła jest element PWN, którego oczywiście nie ma w tytule słownika Szobera. Tytuły:

Słownik poprawnej polszczyzny,

Słownik poprawnej polszczyzny PWN

to jednak różne tytuły (por. też np.: *Słownik wyrazów obcych* — tytuł słownika Państwowego Instytutu Wydawniczego, I wyd. 1954 r., *Słownik wyrazów obcych PWN* — tytuł słownika wydanego przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w 1971 r.).

A zresztą: nie można powiedzieć, że koncepcja np. słownika języka polskiego opracowanego pod redakcją prof. W. Doroszewskiego całkowicie kontynuuje koncepcję takiegoż słownika Lindego. Mimo to słownik pod redakcją prof. Doroszewskiego ma taki sam tytuł, jak słownik Lindego: *Słownik języka polskiego*. I nikt tego nie kwestionował! No bo jak by się miał nazywać: *Nowy słownik...*? „Nowym” był już zresztą słownik Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwiedzkiego; ale i on miał tytuł: *Słownik języka polskiego* (pomijam wcześniejszy słownik języka polskiego, wydany przez Orgelbranda w Wilnie, bo jego tytuł oprócz słów: *Słownik języka polskiego* zawiera jeszcze kilkadziesiąt wyrazów, inna sprawa, że w praktyce oczywiście pomijanych).

Dodajmy, że prof. Wieczorkiewicz w tytule słownika poprawnej polszczyzny wydanego przez PWN chciałby jednak widzieć element „Nowy”. Pisz: „Można było nazwać go po prostu [...] «Nowym słownikiem poprawnej polszczyzny»” (s. 8b). — Patrząc futurystycznie: jak się wobec tego powinien nazywać kolejny, pod inną redakcją opracowany słownik poprawnej polszczyzny? Bo przecież kiedyś taki będzie...

*

Po sprowadzeniu sprawy tytułów słowników ad absurdum (chyba tak?) — kilka uwag z innej beczki.

Prof. Wieczorkiewicz na s. 7a swej recenzji krytykuje objaśnienie w haśle *Nowogródek*: «miasto w ZSRR». Pyta: „gdzie? w jakiej Republice?” (tak, wielkie R). — Może objaśnienie «miasto w ZSRR» jest w tym słowniku zbędne (?), ale pytanie Recenzenta jest na pewno dziwne. Każdy Polak, który coś słyszał o Mickiewiczu (a dla takich czytelników przeznaczony jest recenzowany słownik) — wie, gdzie leży

Nowogródek, a tym samym — w której republice Związku Radzieckiego leży to miasto.

*

Zarzucając autorom recenzowanego słownika to, że „nie potrafili [...] zachować konsekwencji przy doborze materiału” prof. Wieczorkiewicz podaje taki przykład: „*liniowiec* w znaczeniu okręt liniowy, co jest terminem przestarzałym i nie używanym, brak natomiast współczesnego *śmigłowca* — lotniskowca bazującego śmigłowce” (s. 7b).

(Jest tu niewątpliwie błąd drukarski; powinno być: *śmigłowcowiec* — lotniskowiec bazujący...).

Przede wszystkim: wyraz *liniowiec* ma niejedno znaczenie i jego mianownik liczby mnogiej przybiera różne końcówki zależnie od znaczenia. I właśnie dlatego hasło *liniowiec* jest jednak potrzebne w słowniku poprawnej polszczyzny. Z hasła *liniowiec* umieszczonego w *Słowniku poprawnej polszczyzny PWN* dowiadujemy się np., że «okręty (liniowe)» to *liniowce*, a «żołnierze liniowi, frontowcy» to *liniowcy*.

Jeśli zaś idzie o zdanie prof. Wieczorkiewicza, że *liniowiec* jest terminem „przestarzałym i nie używanym”: przede wszystkim wyjaśnijmy, że *liniowiec* jako termin morski (jego równoznacznikiem jest *okręt liniowy*) znaczy i «pewien okręt wojenny» (tu dwa odcienie znaczeniowe; szczegóły zob. np. w leksykonie Z. Grabowskiego i J. Wójcickiego: „1000 słów o morzu i okręcie”, wyd. IV, 1973, s. v. *okręt liniowy*), i «okręt handlowy, kursujący na linii regularnej». Ani w pierwszym znaczeniu, ani w drugim nie jest on terminem przestarzałym i używany jest dzisiaj stale i często — ze znaczeniem «o. handlowy...» w codziennej praktyce żeglugowej i literaturze fachowej, też w prasie codziennej, ze znaczeniem «o. wojenny...» — w historiografii, w popularnych artykułach o tematyce historycznomorskiej itp. Prof. Wieczorkiewicz pisząc: „przestarzały” miał zapewne na myśli co innego: że *liniowiec* «o. wojenny» jest archaizmem rzeczowym, dzisiaj bowiem nie ma okrętów wojennych zwanych *liniowcami*, okręty wojenne tak się nazywające należą do innych epok. Przez termin *wyraz przestarzały* w leksykologii i leksykografii rozumiemy coś innego.

Jeśli można coś zarzucić hasłu *liniowiec* w *Słowniku poprawnej polszczyzny PWN* to tylko to, że wyraz *liniowiec* jako termin morski objaśniony jest tak: «okręt liniowy (wojenny)» (na co jednak prof. Wieczorkiewicz nie zwraca uwagi), gdy lepiej by było objaśnić go inaczej: po prostu «okręt», co by obejmowało i okręty wojenne, i handlowe (por. moje wyjaśnienie wyżej).

Na koniec słówko o „współczesnym” (określenie prof. Wieczorkiewicza) terminie *śmigłowcowiec*: proszę mi wierzyć, że termin ten jest bardzo rzadko spotykany (ze względów pozajęzykowych), nawet w literaturze fachowej, tj. wojennomorskiej, występuje rzadko.

Zygmunt Brocki

XXXII ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO (26—27.IV.1973 r.)

W odróżnieniu od dotychczasowych zjazdów Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, zwoływanych bądź to w Warszawie, bądź to w Krakowie, XXXII Zjazd PTJ (26-27 kwietnia br.) odbył się w Poznaniu. Na miejsce posiedzeń wybrano Salę Błękitną Pałacu Kultury przy ul. Czerwonej Armii. Część naukową zjazdu poprzedziło zebranie Zarządu oraz Walne Zgromadzenie członków PTJ, podczas którego odczytano listę osób nowo przyjętych do Towarzystwa (liczącego obecnie 516 członków). Skład Zarządu — po zmianach statutowych — jest następujący: prezes — prof. dr Witold Doroszewski, wiceprezes — prof. dr Franciszek Sławski, sekretarz — doc. dr Jan Zaleski, skarbnik — doc. dr Maria Karpluk, członkowie — prof. dr Henryk Borek, prof. dr Tadeusz Brajerski, doc. dr Bogusław Kreja, dr Zenon Leszczyński, prof. dr Kazimierz Polański. Do Komisji Rewizyjnej wchodzi: przewodniczący — prof. dr Alfred Zaręba, członkowie — prof. dr Aleksander Szulc, doc. dr Ruta Nagucka, doc. dr Maria Schabowska, dr Andrzej Zaborski (zast. członka). Sąd Koleżeński reprezentują: przewodniczący — prof. dr Mikołaj Rudnicki, członkowie — prof. dr Antonina Obrębska-Jabłońska, prof. dr Leszek Ossowski, prof. dr Stanisław Skorupka i doc. dr Jerzy Bańczerowski (zast. członka).

Na zjazd przygotowano 15 referatów, poświęconych bez wyjątku językowi jako systemowi. Temat ów, potraktowany przez prelegentów bardzo szeroko, obejmował zagadnienia najrozmaitsze, szczegółowe i ogólne, dotyczące nie tylko polszczyzny, w czym wystarczająco orientują tytuły referatów. Oto zestaw odczytów, podanych w kolejności ich wygłaszania:

1. Halina Mierzejewska: *System języka a neurofizjologiczne uwarunkowanie mowy*;
2. Ludwik Wierzbowski: *Różnice systemowe między językami naturalnymi a językami formalnymi*;
3. Kazimierz Polański: *Transformacje, parafrazy, eksplikacje a opis lingwistyczny*;
4. James Pankhurst: *A systematic determination of functional relations*;
5. Zdzisław Wawrzyniak: *Sposoby istnienia języka (próba konfrontacji rozwiązań od Wilhelma von Humboldta do Romana Ingardena)*;
6. Bronisław Rocławski: *Funkcjonowanie systemu fonostatycznego współczesnego języka polskiego. Stałość i zmienność w rozkładzie częstości fonemów*;
7. Roman Stopa: *Mlaskowe systemy fonetyczne i ich przekształcenia*;
8. Leszek Biedrzycki: *System minimalny i pełny w fonologii angielskiej i polskiej*;
9. Bogusław Kreja: *Słowotwórstwo polszczyzny ogólnej a zróżnicowanie słowotwórcze polskich gwar*;
10. Stefan Warchoł: *Formacje ekspresywne a system języka*;
11. Bogusława Żabska: *System nazwisk polskich*;
12. Józef Wierchowski: *O sposobach pojmowania systemu semantycznego*;
13. Zygmunt Saloni: *Związki z osobową formą czasownika w systemie składniowym języka polskiego*;

14. Elżbieta Smułkowa: *O systemie akcentowym w świetle faktów wschodniosłowiańskich*;

15. Jerzy Bralczyk: *Próba klasyfikacji leksykalnych wykładników niepewności*.

W pierwszym referacie dr H. Mierzejewska na materiale faktów afazji (rozpad mowy spowodowany uszkodzeniami kory mózgowej) wykazywała zależność istnienia i funkcjonowania struktur językowych od podstawowej dla nich organizacji czynnościowej określonych okolic mózgu. Jako wyrazisty model dla wyjaśnień służył mechanizm dystrybucji cech dystynktywnych w systemach dźwięków różnych języków, wykształcany w środowiskach społecznych w przebiegu rozwoju mowy każdego człowieka. Uwarunkowane psycho-neuro-fizjologicznie struktury językowe stanowią elementy systemu jako wyodrębniające się zachowania językowe osób należących do określonego środowiska.

Dr L. Wierzbowski zajął się różnicami systemowymi między językami naturalnymi a językami formalnymi, wśród których wyróżnił 3 typy języków programowania: języki wewnętrzne, języki adresów symbolicznych, zwane niekiedy podstawowymi językami programowania, i języki algorytmiczne (można je tłumaczyć na języki wewnętrzne różnych maszyn, np. ALGO 60, ALGOL 68, PL I. W językach programowania rzadko występują nazwy własne; odpowiednikami nazw własnych z języka naturalnego są tu specjalne elementy, nie mogące równać się nazwie appellatywnej (np. jedna litera), zwane identyfikatorami.

Przykładem transformacji i parafraz, stanowiących temat referatu doc. dra K. Polańskiego, może być użyte przez niego zdanie: *Jan też przyszedł*, interpretowane jako: 1) «wielu ludzi przyszło», 2) «chcę, żebyś wiedział, że Jan przyszedł». Zdaniem prelegenta gramatyka musi mieć moc projekcji, nie może być wyłącznie opisem istniejących zdań.

Referat p. J. N. Pankhursta (wygłoszony po angielsku) dotyczył określania relacji funkcjonalnych między częściami zdania. Pan Pankhurst, polemizując z ujęciem Chomsky'ego, odrzucił zarówno gramatykę transformacyjną, jak i pojęcie struktury głębokiej (teoria Chomsky'ego nie nadaje się m.in. do zastosowania w zdaniach typu *in England is where I met him* «w Anglii właśnie go spotkałem», tzn. w zdaniach z podmiotem psychologicznym), przeciwstawiając im gramatykę systemową — paradygmatyczną.

Dr Wawrzyniak wyróżnił 3 sposoby istnienia języka (teksty, akty mowy, język w postaci kompetencji) i dał przegląd dotychczasowych sposobów rozumienia terminu *system języka* (od Humboldta do Ingardena). Język zatem można traktować czworako: a) jako system zobiektywizowany zawarty w tekstach, b) jako system realny, c) jako system naturalny i d) jako abstrakcyjną idealizację któregoś z powyższych systemów.

Kolejny prelegent, dr Rocławski, zapoznał obecnych z wynikami badań przeprowadzonych na 75 tekstach reprezentujących 4 odmiany stylistyczne, tzn. odmianę konwersacyjno-monologową, pisaną artystyczną, pisaną normatywno-dydaktyczną i pisaną ogólnonaukową. Badania polegały na sprawdzaniu częstości różnych fonemów (np. fonemu *m*) w poszczególnych tekstach różnych odmian stylistycznych (obliczenia były wykonane w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Gdańskiego).

Przedmiotem referatu prof. Stopy były języki buszmeńskie — najprymitywniejszy odłam języków prymitywnych, w których większość wyrazów ma w nagłosie charakterystyczny element mlaskowy, mogący mieć wartość diakrytyczną.

Dr Biedrzycki próbował określić minimalny i pełny system fonologiczny języka angielskiego i polskiego (uwzględniając różne warianty języka potocznego, w którym np. *miałem* miewa postać [mjem], a *chciałem się zapytać* realizuje się jako [x'caeńse zapytać]).

Doc. Kreja analizował formacje słowotwórcze, głównie nacechowane ekspresywnie, w języku ogólnopolskim i w gwarach (bogatszych słowotwórczo, posługujących się np. zdrobniałymi czasownikami o specjalnym formancie, typu *dajkaj* «daj», *weżkaj* «weź»).

Formacji ekspresywnych dotyczył też odczyt doc. Warchoła, zajmującego się m.in. procesem przechodzenia nazw neutralnych (na *-ę*, *-ątko*) oznaczających istoty młode — do grupy nazw ekspresywnych.

Tematem referatu dr Żabskiej były nazwiska polskie (nazwy nic nie znaczące, lecz tak jak wszystkie nazwy własne — tylko oznaczające), ułożone w 2 zasadnicze grupy — nazwisk sufiksalnych i dopełniaczowych.

Dr Saloni w odczycie na temat zależności formalnych między odcinkami tekstu wykazał, że orzeczenie to nie tylko element konstytuujący zdanie (decydujący o wyodrębnieniu zdania), ale ponadto składnik podstawowy zdania, nadrzędnik. Argumentami za tym, że mianownik (podmiot) jest istotnie rządony przez czasownik, są: istnienie czasowników, przy których nie może wystąpić mianownik (np. *ubywa wody*), systemowa opozycja form z mianownikiem i dopełniaczem (np. *ty byłeś w domu // Ciebie nie było w domu*) i wreszcie możliwość łączenia współrzędnego konstrukcji złożonej z mianownika i osobowej formy czasownika z innymi członami werbalnymi, także bezpodmiotowymi (np. *potem przyszedł ojciec i bawiono się do północy*).

Referat dr Smułkowej dotyczył wschodniosłowiańskiego systemu akcentowego.

Mgr Bralczyk omawiając w ostatnim odczycie leksykalne wykładniki niepewności zaproponował ich podział — dychotomiczny — na audytywne i nieaudytywne, wyróżniając w audytywnych grupę z wyrażonym pierwszym autorem informacji (np. *Jan mówił*) i grupę bez uwidocznionego autora informacji (np. *podobno, mówią*), w nieaudytywnych natomiast nacechowane emocjonalnie (negatywne, np. *obawiam się*, pozytywne, np. *mam nadzieję*, obojętne, np. *a może...*) i nienacechowane emocjonalnie (*chyba, sądzę*).

Ogólnie XXXII Zjazd PTJ był interesujący i mimo monolityczności głównego tematu — bogaty problemowo.

Organizatorzy zjazdu wespół z poznańskimi gospodarzami nie tylko zadbali o doskonale zakwaterowanie przybyłych, ale również zgodnie z tradycją uświetnili pierwsze popołudnie wspaniałym koktajlem.

Magdalena Foland

Niestrudzony Ibis w swoich *Bykach i byczkach* omawia błędy językowe najróżniejszego typu. I tak w nrze 108 (z 1973 r.) „Życia Warszawy” wraca do omawianej już swego czasu przez prof. W. Doroszewskiego¹ formy *halniak* w znaczeniu «halny, wiatr halny». Powodem podjęcia tego tematu był list do red. Ibisa podpisany przez trzech „wielbicieli zakopiańszczyzny”, jak o sobie mówią jego autorzy, czyli „Górali z Warszawy”, jak ich żartobliwie nazywa autor felietonu. Podobnie jak „Stary taternik”, któremu odpowiedział prof. W. Doroszewski, również „wielbiciele zakopiańszczyzny” z emfazą bronią rdzennie zakopiańskiej formy przymiotnikowej (tzn. *halny*), wypieranej przez licznych ceprów — zresztą głównie rodem z Warszawy, ale mniej „uświadomionych” niż owi korespondenci Ibisa — bo używających formy rzeczownikowej *halniak*. Ibis poprzestaje na przytoczeniu opinii prof. Doroszewskiego, opowiadającego się w zasadzie za formą *halny*, ale nie odsądzającego też od czci i wiary formy *halniak*. Prof. Doroszewski — oczywiście zgodnie z istotnym stanem rzeczy — czyni przy tym uwagę, że z rzeczownikami na *-ak* „często łączy się odcień poufałej trywialności” i podaje przykładowo postaci *dęciak*, *ważniak*, *Poniatowszcza*. Lektura dalszego ciągu artykułu prof. Doroszewskiego poucza, że „sufiks *-ak* cieszy się wielkim wzięciem w Warszawie”, o którym to zjawisku — jako o „akomanii warszawskiej” — pisał w okresie międzywojennym prof. E. Klich. Dodajmy, że wchodzi tu w grę nie tylko formacje z „odcieniem poufałej trywialności” (żywołność ich trwa i dzisiaj, por. stosunkowo nowe rzeczowniki typu *ogólniak* «liceum ogólnokształcące», *zagranicznik* «gość z zagranicy, cudzoziemiec» i inne), ale także o wyrazy stylistycznie neutralne. Do takich należy np. *wieszak*, forma w Krakowie niemal nie znana, gdyż panuje tam niepodzielnie *wieszadło*, oczywiście nieobce też mowie warszawskiej. Co ciekawsze, owa predylekcja od rzeczownikowych formacji na *-ak*, utworzonych najczęściej zresztą od połączenia rzeczownika z przydawką (np. *most Poniatowskiego* — *Poniatowszcza*, *sztynny człowiek* lub *sztynny kapelusz* — *sztynniak* itp.), wspólna jest Warszawie i... Pradze czeskiej. Niektóre analogie są wręcz uderzające; wspomnianemu już *wieszakowi* (obok krakowskiego *wieszadła*) odpowiada czeskie, ale używane przede wszystkim właśnie w Pradze, *věšák* (obok istniejącej, ale w stolicy odczuwanej jako przestarzała, formy *věšadlo*), formacje warszawskie typu *Poniatowszcza*, przedwojenny *Kercelak* (plac *Kercelego*) mają swoje odpowiedniki w typowo praskich, nie znanych w innych miastach czeskich nazwach o familiarnym odcieniu, np. *Václavák* (tzn. *Václavské náměstí*, czyli «plac Wacława»²), *Karlák* (tzn. *Karlovo náměstí*, czyli «plac Karola»³). W grupie rzeczowników pospolitych — obok formacji po prostu pokrewnych, np. polskie (warszawskie) *ważniak* (od *człowiek ważny*), *pilniak* (*człowiek* — najczęściej *uczeń*, *student* — *pilny*) oraz czeskie (przede wszystkim praskie) *osobák* (od *osobní vlak* «pociąg osobowy»), *francouzák* (od *francouzský klíč* «klucz francuski») itp. — spotykamy postaci równoległe, zgodne pod względem leksykalnym⁴, jak np. wspomniane już pol. *sztynniak* «sztynny kapelusz»

¹ W. Doroszewski: „O kulturę słowa. Poradnik językowy”, t. I, Warszawa 1962, s. 505—506, hasło *halniak* (nawiasem mówiąc, Ibis podaje nieściśle s. 508).

² Chodzi o św. Wacława, patrona Czech a zarazem księcia czeskiego, jednego z założycieli państwowości czeskiej, zamordowanego w roku 929.

³ Cesarz Karol IV, panujący w Czechach jako król Karol I w latach 1346—1378, zwany przez Czechów „ojcem ojczyzny”.

⁴ Por. mój artykuł *Z metodyki badań porównawczych nad słowotwórstwem słowiańskim*, „Biuletyn PTJ”, z. XXI (1961), s. 171—180, gdzie jest mowa o formacjach pokrewnych, równoległych, analogicznych itp.

i czes. *tvrd'ák*, tzn. *tvrdý klobouk*, dosł. «twardy kapelusz». Również często stylistyczna, mianowicie ekspresywna funkcja formantu pol. *-ak*, czes. *-ák*⁵ da się zilustrować formacjami istniejącymi w obu omawianych językach, np. pol. (warszawskie) *studentciak*, *szoferak* oraz czeskie (głównie praskie, przede wszystkim jeżeli chodzi o pochodzenie wyrazu, bo z Pragi rozpowszechniają się poszczególne formacje w całym kraju) *auťák* (mniej więcej nasze «cztery kółka»). Nawiasem mówiąc, warszawsko-praskie zbieżności językowe, nie mające oczywiście nic wspólnego z jakimikolwiek wpływami wzajemnymi lub pośrednimi, lecz polegające na paralelach rozwojowych, nie ograniczają się do zjawisk z zakresu słowotwórstwa. Charakterystyczna i dość znana jest bliskość, zachodząca między wymową warszawską i praską, jeśli chodzi o tzw. upodobnienia międzywyrazowe, trafiające się zresztą także wewnątrz wyrazów. Mówiąc bardzo skrótowo — tendencje do ubezdźwięczniania występują zarówno w Warszawie (ale i dalej na północ), jak i w Pradze, por. warsz. *brat ojca*, *powiecmý* (obok krakowskiego *brad ojca*, *powiedzmy*) oraz praskie *vůs jede*, *pověsme* (od *povědět* — obok morawskiego *vůz jede*, *povězme*), natomiast Morawy, Słowacja, południowa i zachodnia Polska tworzą obszar o tendencji udźwięczniającej⁶.

W innym felietonie, pt. *Taaaka ryba!* („Ż. W.”, nr 264), Ibis notuje dość powszechnie występujące zjawisko używania liczby pojedynczej zamiast mnogiej w odniesieniu do rzeczowników, niejako sztucznie uznanych za zbiorowe. Chodzi o połączenia w rodzaju: *połów śledzia*, *dórsza* (zamiast: *śledzi*, *dorszy*), *zbiór buraka*, *porzeczki* itp. Jak słusznie pisze Ibis, w języku potocznym takie formy są do przyjęcia, ale w urzędowych sprawozdaniach, artykułach prasowych — rażą i czasem prowadzą do efektów komicznych. Od siebie dodam, że jest to forma typowo bazarowa (*mam rzodkiewkę*, *malinę*, *truskawkę*) — i pewnie dlatego cechuje ją ów niezupełnie literacki odcień stylistyczny. Warto podkreślić przy tym z uznaniem, że Ibis broniąc użycia liczby mnogiej (*połów dorszy*, *szyprotów* itp.) powołuje się na wskazania najnowsze *Słownika poprawnej polszczyzny*.

Wreszcie zagadnienia fleksyjne (ale nie tylko te) porusza nasz felietonista w nrze 270 „Życia Warszawy” (*Uptynniam linę*), korzystając — jak czyni to nierzadko — z obserwacji językowych poczynionych przez czytelników. W danym wypadku chodzi o formy *wykąpę*, *trzepeę*, *skrobę* — oczywiście zamiast poprawnych *wykąpię*, *trzepię*, *skrobię* itp. Wskazówka praktyczna Ibisa jest słuszna, ale komentarz kuleje. Wyjaśnienie: „błędy typu *wykąpę* to zjawisko fonetyczne znamienne dla współczesnej polszczyzny” — po czym następuje dość niejasny wywód — jest sensowne tylko częściowo. Rzeczywiście, wymienione formy pojawiają się dziś dość często, ale są one przeniesione z gwar wiejskich, wiadomo zaś, że wskutek znanych przemian społecznych i ruchów migracyjnych ludności w naszym kraju formy tzw. ludowe dostają się do języka ogólnego, przede wszystkim mówionego. Tak więc nie mamy do czynienia z żadną „przemianą fonetyczną”, ale z rozpowszechnieniem się — oczywiście dość ograniczonym — formy istniejącej w gwarach. Co zaś ciekawsze, te gwarowe formy są właśnie pierwotnymi, panującymi w staropolszczyźnie, podczas gdy język ogólnonarodowy (literacki) wprowadził tu — zapewne w ciągu XVI—XVII w. ujednoczenie tematu czasownikowego, mianowicie twardą spółgłoskę tematową osoby pierwszej l. poj. i trzeciej l. mn. zastąpił spółgłoską miękką. Zjawisko dotyczy spółgłosek wargowych, ale z wyjątkiem *w*. Do dziś dnia mówimy więc *rwę*, oni *rwą* (obok *rwiesz*, *rwie*, *rwieemy*, *rwiecie* — ze spółgłoską miękką), *zwę*, *zwą* (obok *zwiesz*, *zwie* itd.), w innych natomiast wypadkach, tzn. tam, gdzie mamy temat na *p*, *b*, *m*, wpro-

⁵ Co do funkcji ekspresywnej formantów słowotwórczych por. przede wszystkim artykuł prof. W. Doroszewskiego *Zarys ogólnej klasyfikacji znaczeniowej sufiksów w językach słowiańskich* w „Sborníku prací I. sjezdu slovanských filologů”, Praha 1932, s. 505-513.

⁶ Por. uwagi prof. Z. Stiebera, zresztą nader ogólnikowe, w napisanej wraz z prof. T. Lehrem-Spiawńskim „Gramatyce historycznej języka czeskiego”, cz. I, Warszawa 1957 (wyd. I), s. 95 (*Zmiany spółgłosek zależne od pozycji*).

wadziliśmy wtórną miękkość: *kopię, kopiesz, kopie — kopia, rąbię, rąbiesz — rąbią, łamię, łamiesz — łamią*. Postaciami pierwotnymi były oczywiście formy zmiennotematowe: *kopę, kopiesz — kopą, rąbę, rąbiesz — rąbą, łamę, łamiesz — łamą* itd. Nie mogło być inaczej z tej prostej przyczyny, że prastarą końcówką (prasłowiańską i prapolską) było w 1 os. l. poj. -o (w 3 os. l. mn. -otъ), które nie mogło powodować palatalizacji, czyli zmiękczenia spółgłoski tematowej, w przeciwieństwie do samogłoski e, występującej w pozostałych czterech formach osobowych (*kopiesz, kopie, kopiemy, kopiecie*).

Omówione tu zjawisko dotyczy tylko części felietonu Ibis, inne zaś jego uwagi — tym razem stuprocentowo trafne — odnoszą się do natrętnego pojawiania się czasownika *upłynnić* w znaczeniu «sprzedać, spieniężyć». Takie zwroty — spotykane, niestety, w różnych urzędowych obwieszczeniach — jak np. *upłynni się linę stalową* (zamiast: *jest do sprzedania lina stalowa*) — brzmią może nie koszmarne (jak się wyraża korespondentka Ibis), ale humorystycznie. Tak też właśnie, a więc z humorem, traktuje je Ibis, ale tu znów nieco zawodzi jego zmysł historyczno-językowy. Oto nasz sympatyczny felietonista wyśmiewa się z formy *przedstawiciel „umocowany” do odebrania towaru*, podczas gdy czasownik *umocować* w znaczeniu «upełnomocnić» jest starym, kiedyś powszechnie używanym terminem prawniczym. Jak podaje SJP pod red. prof. W. Doroszewskiego, imiesłów *umocowany* żyje do dziś dnia w języku prawniczym, skoro spotykamy go w aktualnym Kodeksie zobowiązań. Inna rzecz, że w przykładzie podanym przez Ibis nie chodzi o tekst prawniczy, lecz o zwykłe zaświadczenie lub ogłoszenie. A tam użyć należy formy ogólnie przyjętej, nie mającej zabarwienia terminu specjalistycznego: *upełnomocniony, mający pełnomocnictwo do odebrania towaru*.

*

„Kamena”, zasłużony literacki organ, ukazujący się w Lublinie, od pewnego czasu zamieszcza felietony Caiusa pt. *Potyczki językowe*. W odcinku z nr 15 (1973 r.) Caius m.in. odżegnywa się od zwrotu *trzymać kciuki* (za kogo — to znaczy «myślami komuś pomagać, sprzyjać»), którego „nie cierpi i nie używa”, co mu oczywiście wolno, ale też co nie jest obowiązujące dla nas wszystkich, jako że *de gustibus non est disputandum*. Dowcipy na temat niemożliwości „trzymania na raz obu kciuków” nie są najcelniejsze: Caius nie wyobraził sobie tak prostej sytuacji, że kciuki każdej z obu rąk obejmujemy pozostałymi palcami, zaciskając „nieregularną” pięść. Ale dość o drobiazgach. Z dalszymi uwagami możemy się raczej zgodzić. Tak więc rzeczywiście natrętne jest już owo przeciąganie *a* w zaimku *taki* (*taaaka ryba*, ale nie tylko ryba). Nie wszyscy też chyba wiedzą, zresztą nie wspomina o tym również Caius, że rodowód owego *taaki* — a przede wszystkim gestu rąk, jaki mu towarzyszy, jest wybitnie nieprzystojny, jako że niekoniecznie ryba była tu pierwowzorem... Z kolei Caius z niejaką dozą słuszności pisze o nadużywaniu pretensjonalnego — jak on to odczuwa — przysłówka *ewentualnie* (w znaczeniu «albo») oraz o lawie peryfraz w rodzaju *gród Merkurego* (Poznań), *koźli gród* (oczywiście Lublin, ze względu na herb), *niedźwiedzi gród* (Chełm). Powiedzmy jednak szczerze, że są to chyba nawet nie drobne grzeszki, ale niewinne igraszki, jeśli nie nadużywane — mające, jak dla mnie, sporo wdzięku. Czyż w języku ma panować urzędowa sztywność? — Raczej wręcz przeciwnie, unikajmy jej!

A. S.

Starczać

Dr Zofii Sokolnickiej-Izdebskiej ze Lwowa dziękuję za życzenia i odwzajemniam je. Czas, gdyśmy pracowali w laboratorium fonetycznym w Collége de France w Paryżu, pamiętam, choć to czas już bardzo dawny.

Pierwsze pytanie korespondentki: czy poprawne jest używanie formy *starcza* zamiast *wystarcza*? — W naszym nowym *Słowniku języka polskiego* czasownik w formie dokonanej *starczyć* i niedokonanej *starczać* jest ilustrowany wieloma przykładami z różnych autorów, tak samo *wystarczyć*. O obu tych formach pisałem w książce „O kulturę słowa”. W takich zwrotach, jak „uciekali, co tchu starczy”, „ile im sił starczyło” używana jest forma bezprefiksalna (bezprzedrostkowa). Gdyby szło o wzgląd historyczny, to obie formy — i *starczyć*, i *wystarczyć* — a tak samo *dostarczyć* — należałoby uznać za niepoprawne, bo są one zniekształceniami formy *statczyć*, pochodnej od *statek* w jednym z dawnych znaczeń «dostatek, mienie» (prócz tego znaczenia także «stałość, stateczność»). Pięknego wiersza Kochanowskiego: „Zegar słyszę, wybija, ustąp melankolija, dosyć na dniu ma *statek*, dobrej myśli ostatek” dzisiejszy czytelnik łatwo może nie zrozumieć; mowa tu o tym, że wystarczy być statecznym w ciągu dnia, ostatek dnia natomiast, to znaczy wieczór, można poświęcić „dobrej myśli”, czyli wesołości, zabawie. Forma *dostarczyć* jest, jak wspomniałem, wykolejeniem formy dawnej — *dostatczyć*. „Śpichlerze nawiezione niech zawždy stawają, Zboża niech dostatczają” — pisze tenże Kochanowski. *Dostatczyć* znaczyło także «wywołać, sprostać czemu» na przykład w zdaniu z Biblii Leopoldy (rok 1561): „kto *dostatczy* wypowiedzieć sprawy jego?” — kto zdoła. Formy *dostatczyć* używał jeszcze Pasek; w tekstach z osiemnastego wieku (jego drugiej połowy) tej formy nie spotkaliśmy, dlatego też nie ma jej w naszym nowym *Słowniku*. *Dostatczyć* znaczyło «sprawić, żeby był dostatek czego», była to więc forma dobrze się tłumacząca. Względ na znaczenie formy nie zapobiegł jednak zmianie fonetycznej, która pozbawiła ją sensu: zastąpienie spółgłoski *t* w *dostatczyć* spółgłoską *r* w *dostarczyć* może wywoływać skojarzenia z przymiotnikiem *starczy*. Ale stało się. Wszyscy dziś mówią *dostarczyć*, *starczyć*, *wystarczyć* i dawnej formy *dostatczyć* już nie wskrzesimy. W gwarach, a nawet czasem w Warszawie, można posłyszeć *przyświarczyć*, *uświarczyć* zamiast *przyświadczyć*. Ale ten błąd już się nie upowszechni.

Bielszy jak śnieg?

Pytanie drugie. Zamiast wyrazu *niż* słyszy się często *jak*, na przykład: *bielszy jak śnieg* zamiast *bielszy niż śnieg*. Czy to jest poprawne? — Nie jest. Użycie *jak* zamiast *niż* dopuszczają gramatycy po przymiotnikach zaprzeczonych w stopniu wyższym, na przykład: „Nic jednostajniejszego *jak* podobne życie w wieży” (Sienkiewicz — w noweli „Latarnik”). Tylko *niż*, a nie *jak* używa się po takich przymiotnikach jak *inny*, *różny*, po czasowniku *woleć*: „Woleli puszczać się czajkami na Czarne Morze *niż* żenić się lub gospodarstwa pilnować”. Co do używania *jak* w znaczeniu «kiedy», to jest ono dopuszczalne w swobodnej mowie potocznej, a zresztą spotyka się nawet i w utworach literackich, wystarczy przypomnieć z Mickiewicza: „Sto lat mijało, *jak* Zakon Krzyżowy we krwi pogaństwa północnego brodził”; w tym zdaniu *jak* ma znaczenie czasowe «odkąd, od kiedy».

Co dzień

Ob. Henryk Gerberbaum z Warszawy posiada, jak pisze, samouczek i słownik poprawnej polszczyzny zatytułowany „Język polski na co dzień”. — Lepiej powiedzieć i napisać „*posiadam*” niż *jestem w posiadaniu*. I od jednego, i od drugiego lepsza jest zwykła, potoczna forma *mam*. Ale to jest uwaga marginesowa. — W tytule wymienionego samouczka wyrażenie *co dzień* napisane jest łącznie jako jeden wyraz z literą *C* duże na początku. Korespondent jest zdania, że tak właśnie powinno być, że *co dzień* pisze się rozdzielnie tylko w zwykłym tekście, na przykład w zdaniu „Chodzę do pracy *co dzień*”, jeżeli natomiast te słowa są użyte po przyimku *na* w tytule książki, to należy zastosować pisownię łączną. — Takiej zasady nie ma. Wyrażenia takie jak *na przedpolu*, *za chlebem*, niezależnie od tego, czy są użyte w jakimś kontekście, czy jako tytuły utworów literackich („Na przedpolu” Tadeusza Borowskiego, „Za chlebem” Sienkiewicza) pisane są rozdzielnie; cechą tytułu jest tylko to, że pierwszy wyraz jest napisany dużą literą. Jeżeli wyrażenie *co dzień* pisze się rozdzielnie — tak samo jak *co chwila*, *co godzina*, *co tydzień*, to tę rozdzielną pisownię zachowa ono wtedy, gdy poprzedza je przyimek *na*, tak jak w tytule: „Język polski na co dzień”. W tych słowach tytułowych *co dzień* ma trochę inny odcień znaczeniowy niż w zdaniu „Chodzę do pracy *co dzień*”, ale od tego, co znaczą pewne połączenia wyrazowe, ich pisownia na ogół nie zależy; piszemy rozdzielnie *z góry* — w różnych zwrotach typu: *z góry zjeżdżać*, *z góry zapowiadać*, *z góry patrzeć na kogo*. Język polski *na co dzień* to język, którego używamy w swobodnej rozmowie, potoczny, nieuroczysty, ale z tego nie wynika, żeby *co dzień* w tym kontekście pisać jako jeden wyraz.

PTCD — *Polskie Towarzystwo Chirurgów Dziecięcych*

Doc. dr M. Koszła z Warszawy prosi o rozstrzygnięcie, jak ma być pisany literowy skrót nazwy *Polskie Towarzystwo Chirurgów Dziecięcych*. Czy *PTCD* czy też *PTChDz*, to znaczy, uogólniając pytanie, czy w skrótach tego rodzaju pisze się tylko pierwsze litery nawet w wypadkach, gdy znakami spółgłosek są połączenia liter, czy też te dwuliterowe połączenia jak *cz*, *ch*, *sz*. W wyrazie *chirurg* pierwszą głoską jest *ch*, a ściślej mówiąc *ch* miękkie: gdybyśmy chcieli oznaczyć graficznie brzmienie tej spółgłoski, wypadałoby nam do dwuliterowego połączenia *ch* dodać znak zmiękczenia, takim zaś znakiem jest litera *i*. Połączenie trzech liter *c*, *h*, *i* każdy by czytał jako sylabę *chi*, a to by było nieporozumieniem, bo skrót literowy nie ma oznaczać sylaby. W wyrazie *dziecięcy* trzy pierwsze litery oznaczają taką spółgłoskę, od jakiej się zaczyna na przykład wyraz *dźwig*, nie możemy jednak w skrócie napisać *dź*, bo w pisowni wyrazu *dziecięcy* nie ma kreskowanego *z*. Jak z tego widać, używanie w skrótach tylko pierwszych liter wyrazów oznaczonych za pomocą tych skrótów jest prostsze od używania dwuznaków literowych, mających oznaczać nie litery początkowe, ale początkowe spółgłoski. Taka też jest zasada ogólna, w myśl której skrótami mającymi oznaczać Wyższą Szkołę Pedagogiczną, Polski Czerwony Krzyż, Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci są połączenia literowe *WSP* (a nie *WSzP*), *PCK* (a nie *PCzK*), *MDM* (a nie *MDzM*), *TPD* (a nie *TPDz*), no i skrótem nazwy naszego państwa, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, są litery *PRL*, a nie *PRzL*. Wypadki, w których ta zasada nie jest stosowana, są rzadkie. Bataliony Chłopskie oznaczane są zazwyczaj skrótem *BCh*, a nie *BC*. Z tych rozważań wynika, że literowy skrót nazwy *Polskie Towarzystwo Chirurgów Dziecięcych* *PTCD* lepiej się mieści w ramach zasady ogólnej niż *PTChDz*. Ktoś mógłby mieć zastrzeżenia co do samej nazwy *Towarzystwo Chirurgów Dziecięcych*: *dziecięca* może być raczej choroba niż lekarz; internisty, to znaczy specjaliści od chorób wewnętrznych, nie nazwiemy „lekarzem wewnętrznym”, a nazwa *chirurg dziecięcy* jest nazwą tego właśnie typu; chirurga operującego nie dzieci, ale dorosłych nie nazwiemy „chirurgiem dorosłym”. Ponieważ jednak w znaczeniach przymiotników jest często pewien luz, treść znaczeniowa wyrazów określających często się precyzuje dopiero w połączeniu z wyrazem określanym i ponieważ słysząc nazwę *Towarzystwo Chirurgów Dziecięcych* rozumiemy o co chodzi, więc nie pozostaje nam nic innego, jak przyjąć tę nazwę do wiadomości i nie domagać się od chirurgów, żeby nazwę, która w ich środowisku musi mieć pewną tradycję, zmienili na inną.

Marcinkowski — rozważania etymologiczne

Ob. Andrzej Marcinkowski z Torunia interesuje się pochodzeniem swego nazwiska i prosi o informacje co do tego, skąd się ono wzięło i kiedy

się pojawiło po raz pierwszy. — Że nazwisko to pochodzi od zdrobniałej formy imienia *Marcin*, to jest oczywiste, ale forma *marcinek* była używana nie tylko jako zdrobniałe imię własne (o tym za chwilę). W wieku XIX znany był w Wielkopolsce, skąd pochodził, a i poza jej granicami, lekarz i działacz społeczny Karol *Marcinkowski*. Z wieku XVI znany jest *Marcin* z Urzędowa, autor dzieła pod tytułem „Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych” (w tym tytule wyraz *herbarz* pochodzi z łacińskiego *herbarium*; *herbarz* natomiast jako zbiór i opis herbów wywodzi się z niemieckiego *Erbe* «dziedzictwo»). Interesujące są historyczne związki imion własnych z rzeczownikami pospolitymi; u nas na przykład *marcinek* to nie tylko forma zdrobniała imienia *Marcin*, ale także termin botaniczny, używany zwykle w liczbie mnogiej. To samo imię odnoszono i do zwierząt, ptaków, jaszczurek, jak stwierdza Brückner w swoim *Słowniku etymologicznym*. W języku rosyjskim wyraz *martyn* bywa używany regionalnie (nad Wołgą) jako nazwa ptaka wyławiającego ryby z wody, forma zaś zdrobniała *martyszka* to półzartobliwa nazwa małpy. Ciekawe, że i w języku francuskim *Martin* jest nie tylko męskim imieniem własnym, ale także nazwą pewnego gatunku drobnych ptaków.

Jak z tych przykładów widać, wyświetlanie dziejów nazwisk i ich podstawowych form historycznych to praca i bardzo interesująca, i bardzo skomplikowana. Każdy poszczególny wypadek wymaga monograficznego studium. Jednym ze źródeł informacji może być często tradycja rodzinna, lepiej znana nosicielowi nazwiska niż osobom postronnym. Nie odpowiedziałem wprost i jednoznacznie na pytanie korespondenta, ale za dużo jest możliwości do wyboru, żeby można było bezapelacyjnie rzecz rozstrzygnąć przed jej szczegółowym zbadaniem.

W.D.

NOWE SŁOWNIKI PWN!

SŁOWNIK POPRAWNEJ POLSZCZYZNY PWN

ark. wyd. 160, pl. obw., zł 160.—

- obejmuje ok. 27.000 haseł uwzględniających wyrazy pospolite, nazwiska, nazwy geograficzne polskie i obce, powszechnie używane skróty, omówienia niektórych wyrazów pochodnych
- daje informacje dotyczące pisowni, wymowy, odmiany i składni, budowy słowotwórczej, związków frazeologicznych, znaczenia wyrazów
- podaje przykłady poprawnego użycia wyrazów oraz ostrzeżenia przed błędnymi formami i zastosowaniami.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY TEATRU POLSKIEGO 1765—1965

ark. wyd. ok. 175, ilustr. 1.000, tabl. 64, pl. obw. zł 300.—

- obejmuje 6.500 biogramów aktorów, reżyserów, scenografów, dyrektorów teatrów, pedagogów teatralnych czynnych w Polsce od inauguracji Teatru Narodowego (19 listopada 1765) do r. 1965 (z wyjątkiem osób żyjących),
- podaje informacje o ich pochodzeniu, wykształceniu, działalności zawodowej — z wyliczeniem ról, partii, inscenizacji, opracowań artystycznych itp.
- daje charakterystyki oparte na relacjach naocznych świadków, widzów i krytyków
- zawiera bibliografię, ikonografię, filmografię, wzmianki o nagraniach omawianych postaci.

W tekście 600 portretów, liczne ilustracje barwne i rotograwiurowe ukazujące artystów w ich słynnych rolach i w życiu codziennym.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

miesięcznik

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Prenumeratorzy indywidualni mogą wpłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabywać lub zamawiać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, 00-901 Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Centrala kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, skr. poczt. 12.

Subscription orders can be sent directly to: „Ars Polona—Ruch” Warszawa 1 P.O. Box 154 (sending remittance of 7 \$ through the Bank Handlowy — Warszawa, Traugutta 7).

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA**

Por. Jęz. 1 (315), s. 1—48; Warszawa 1974
Indeks 37140